

Bez kar za zwłokę, na raty i w naturze

Splata zaległości podatkowych z przed 1 października 1931 r.

W związku z powyższymi na ostatnim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów uchwalono w sprawie unormowania zaległości z tytułu należności publiczno-prawnych, a więc podatkowych, komunalnych oraz składek na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, komisja „Iskra” dowiaduje się, że uchwała ta dotyczy wszelkich zaległości tego rodzaju, których termin płatności upłynął przed 1 października 1931 r.

W celu urealnienia ogólnej sumy zaległości, uległa skreśleniu odsetki i kary za zwłokę za okres czasu do dnia 1 września r. b., jak również wszelkie zaległości nieściągalne.

Splata urealnionych w ten sposób zaległości zostanie unormowana w takim stosunku, że pokrycie zaległości zapłaconych na majątku państwowym, będzie rozłożone na 10 lat przy odsetku 4 i pół

procent w stosunku rocznym. Początek splaty tych zaległości nastąpi dopiero z dniem 1 stycznia r. 1935.

Splata tych zaległości natomiast, dla których brak zabezpieczenia hipotecznego, zostanie rozłożona na przeciąg trzech lat, przy odsetku 6 proc. w stosunku rocznym, przyczem pewna część owych zaległości, zgodnie z projektem, ulegnie zbonifikowaniu.

Niezależnie od tych ulg zostaną również wprowadzone jaknajdalej idące ułatwienia dla splaty zaległości w naturze oraz w drodze odstępstwa na rzecz skarbu, względnie zwłazków komunalnych, gruntów rolnych i budowlanych.

Zainteresowane ministerstwa przystąpiły już do opracowania zarządzeń względnie norm ustawowych, niezbędnych dla zrealizowania tego projektu.

Prace te potrwały przypuszczalnie do 1 września r. b. Należy nadmienić, że zastosowanie nowych ulg w zakresie zaległości podatkowych, które problem ten załatwia w całokształcie, nie zmienia w niczym stosunku władz skarbowych do terminowanego splacania podatków bieżących. Należności bieżące winny być splacane w przewidzianych terminach, skarb państwa bowiem, wprowadzając tak doniosłe ulgi w zakresie uiszczenia podatków zaległych musi mieć zapewne w terminowy wpływ podatków bieżących.

S. p. Ordon Sosnowska

Zgon znakomitej artystki

Nocy ubiegłej zmarła w lecznicy św. Józefa po dłuższej chorobie Władysława Ordon - Sosnowska, znakomita artystka dramatyczna, jedna z ostatnich przedstawicieli wielkiej szkoły scenicznej „Młodej Polski”.

Sosnowska kreowała wśród tylu ról także po raz pierwszy Pannę Młodą w „Weselu” Wyspiańskiego i była przez niego wybrana do „Bolesława Krzywobłota” w „Bolesławie Śmiałym”. Do wielkich jej kreacji należała żona doktora

„Małym domku” Rittnera, a także „Panna Maliczewska” i Hanka w „Moralności pani Dulskiej” Zapolskiej.

Z Władysława Ordon - Sosnowska schodzi do grobu aktorka wielkiego zasiegu, zarówno w dziedzinie polskiej, jak i obcych.

Scena polska traci w Ordon - Sosnowskiej jedną ze swych wielkości znakomitej szkoły, która utrzymywała teatr w Polsce na poziomie, stanowiącym jeden z najważniejszych czynników życia narodu.

Upały i burze na Węgrzech

Kilkadziesiąt ofiar

BUDAPESZT, 19.7. — Z powodu niebywałego upału (termometr wskazywał przeszło 34 st.) umarło wczoraj na udar słoneczny 5 osób, a w okolicach Budapesztu — 6 osób.

W godzinach popołudniowych Budapeszt i jego okolice nawiedziły burze o niezwykłej sile. Wiatr porządkował w wielu miejscach gzymsy domów oraz szyldy sklepowe.

powywracał drzewa i słupy telegraficzne.

30 osób zostało ciężko rannych. Lżej rannych jest przeszło 40 osób. Wiatr i fale wywracały na Dunaju łodzie, 5 osób utonęło.

Lotnik Fomanek, który przed orkanem wzniósł się z lotniska na szybowcu został porwany wicherem i po kilkugodzinnej lotni wyładował w odległości 33 km. od Budapesztu, ustalając nowy rekord.

Zgoda Francji

na stały pobyt Trockiego

STAMBUŁ, 19.7. Według informacji z dobrze poinformowanych źródeł tureckich, Trocki uzyskał od rządu francuskiego zezwolenie na stały pobyt we Francji.

Pobyt biskupa Kubiny

w Holandji

ROTTERDAM, 19.7. — Tel. wł. — Biskup częstochowski ks. Teodor Kubina i towarzyszący mu w podróży ks. pr. Leon Łagoda przybyli wczoraj do Holandji. Na dworcu w Rotterdamie gości polskich powitał pełny skład dyrekcji i redakcji największego dziennika katolickiego w Holandji „De Maasbode”, a mianowicie: p. Kuypers, dyrektor naczelny dr. J. Witlox i Fr. Wesels, redaktorzy naczelni, ojciec Hermans, redaktor działu życia duchownego, oraz J. Kuypers, zastępca dyrektora naczelnego. Następnie p. H. Kuypers, dyrektor naczelny wydawnictwa „De Maasbode” towarzyszył polskim gościom w drodze do Hagi. Po

przybyciu do Hagi biskup Kubina został uroczystie powitany na dworcu przez posła polskiego dr. W. Babińskiego, ks. dr. T. H. Verhoevena, dyrektora Centralnego Biura Oświecenia i Wychowania.

Uroczystość powitania ks. biskupa Kubiny została sfilmowana; film ten będzie wyświetlany we wszystkich holenderskich kinach.

Wczoraj ks. dr. T. H. Verhoeven wydał bankiet na cześć ks. biskupa Kubiny.

W drugim dniu swego pobytu w Holandji ks. biskupa Kubiny odbyło się przyjęcie w dyrekcji wydawnictwa „De Maasbode”.

Mattern na Alasce

Szczęśliwy lot po wielu kłopotach

MOSKWA, 19.7. — Lotnik amerykański Mattern wczoraj wystartował na samolocie spirowieckim z

Anadiru i szczęśliwie przybył do Nome na Alasce.

Zaginiony hydroplan włoski

na wodach greckich

ATENY, 19.7. Hydroplan włoski „Aeropro” z „Aeropro-presso”, który odleciał wczoraj z Faleronu do Rhodos z dwoma

pasażerami, oraz czterema ludźmi załogi, zaginął. Władze greckie wysłały na poszukiwania torpedowce „Psara”.

Żmigrod i towarzysze skazani

wyrok na przemysłników sacharyny

KATOWICE, 19.7. — Tel. wł. — O 30 dni aresztu oraz koszty sądowe 3 tys. zł., Leok Lubowski na 6 m. więz. i 100 tys. zł. grzywny z zamianą na dalsze 100 dni, koszty sądowe 10 tys. zł., Salomon Halpern na 2 m. więz. i 35 tys. zł. grzywny z zamianą na dalsze 35 dni aresztu i koszty sądowe 3500 zł. Wszystkim zasądzonym sąd zaliczył areszt śledczy. Oskarżony Karol Saper został uniewinniony z braku dowodów. Dwa oskarżenia, a mianowicie Bagno i Halpern zostali natychmiast wypuszczeni na wolną stopę, albowiem zaliczony areszt śledczy skonsumował karę. Zarówno obrona, jak i prokuratura oraz rzecznik ministerstwa skarbu, p. Winiarski, zapowiedzieli wniesienie kasacji.

Szczątki samolotu „Lithuanica”



Rozbił pod Myśliborzem samolot „Lithuanica”, na którym, po szczęśliwym przelocie przez Atlantyk zginęli dwaj lotnicy: kpt. Stefan Dariusz (u dołu) i por. Stanisław Girenas (u góry).

Pogrzeb lotników litewskich

Samolotem do ojczyzny

BERLIN, 19.7. Dziś o godz. 8 rano na cmentarzu w Myśliborzu odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego lotnika litewskiego.

W uroczystości wzięli udział: radca legacji Dyma, jako przedstawiciel premiera litewskiego oraz dwaj delegaci poselstwa litewskiego w Berlinie, którzy złożyli wieńce na trumnach lotników.

Trumny ze zwłokami lotników przeniesiono na dwa samochody. Po obu stronach samochodów kroczyła straż honorowa, złożona ze szturmowców. Żałobny orszak przemaszerował ulicami miasta, na które tłumnie wyległa ludność.

O godz. 9-ej samochody ruszyły w drogę do Szczecina, dokąd przybyły o godz. 11-ej. Na lotnisku szczecińskim odbyła się uroczystość żałobna z udziałem przedstawicieli władz krajowych, kompanii honorowej policji i szkoły lotniczej w Szczecinie.

Trumny ze zwłokami lotników przeniesiono następnie do samolotu, który o godz. 12.20 wystartował w kierunku Litwy.

SZCZECIN, 19.7. Na lotnisko szczecińskie przed odlotem samolotu, wiozącego zwłoki lotników litewskich do Kowna, przybył konsul Polski, Sztark, który złożył kondolencje z powodu tragicznej śmierci lotników na ręce radcy poselstwa litewskiego w Berlinie.

Eksperti Ligi Narodów w Warszawie

do narad polsko-gdańskich

Wczoraj przybyła do Warszawy komisja ekspertów Ligi Narodów w związku z toczącymi się rokowaniami polsko-gdańskimi w sprawie rewizji umowy warszawskiej.

Przedmiotem rokowań są sprawy kontyngentów, organizacji

szkółby celnej, nadawania obywatelstwa gdańskiego i polskiej poczty w Gdańsku. W skład komisji wchodzi pp.: Carr (Anglik), Subbotic (Jugosłowianin) i Calmes (Luksemburczyk).

Komisja zabawi w Warszawie trzy dni.

Wyrok w procesie przemyskim

o nadużycia spirytusowe

PRZEMYŚL, 19.7. — Tel. wł. — W toczącym się w Przemyślu od 6 tygodni procesie o nadużycia spirytusowe, wydany został dziś wyrok skazujący oskarżonych:

- 1) Izraela Linkera, współwłaściciela fabryki octu „Lech” na 1 rok i 2 mies. więzienia oraz na zapłatę 67 tys. 045 zł. 50 gr. grzywny i kosztów sądowych w kwocie 7.301 zł. 20 gr.
- 2) Józefa Litwina, współwłaściciela fabryki „Lech” na karę więzienia 1 roku i 2 miesięcy, na zapłatę 67.045 zł. 50 gr. grzywny i kosztów sądowych w kwocie 7.301 zł. 20 gr.
- 3) Salomona Rubinfelda, współwłaściciela octowni „Lech” na 3 lata więzienia oraz na grzywnę 67.045 zł. 50 gr. i koszty sądowe w wysokości 9.301 zł. 20 groszy.
- 4) Arona Brennera, księgowego octowni „Lech”, na 1 rok więzienia i grzywnę w wysokości 67.045 zł. 50 gr.
- 5) Wilhelma Tigera, właściciela rafinerii spirytusu w Samborze, głównego bohatera tej afery, na 4 lata więzienia i zapłatę 728 tys. 556 zł. grzywny, oraz na zapłatę kosztów sądowych.
- 6) Chaima Greifa, magazyniera rafinerii spirytusu w Samborze na 2 lata więzienia i zapłatę grzywny w kwocie 612 tys. 500 zł.
- 7) Arona Finka, stróża rafinerii spirytusu w Samborze na 6 miesięcy więzienia i grzywnę w kwocie 612 tys.
- 8) Kalmana Greibacha, spedytora w Samborze, na jeden rok więzienia i grzywnę w kwocie 612 tys. 500 zł.
- 9) Kunę Katza, współwłaściciela fabryki likierów „Przemysław” na półtora roku więzienia i grzywnę w kwocie 367 tys. 475 zł.
- 10) Dawida Eisnera, współwłaściciela fabryki „Przemysław” na 4 mies. więzienia i grzywnę w kwocie 367 tys. 475 zł.
- 11) Izaaka Baumwollspinnera, współwłaściciela fabryki „Przemysław”, na 4 mies. więzienia i grzywnę w kwocie 367 tys. 475 zł.
- 12) Ojasa Birmana, współwłaściciela fabryki „Przemysław”, na 4 mies. więzienia i grzywnę w kwocie 367 tys. 475 zł.
- 13) Arona Frelicha, współwłaściciela fabryki „Przemysław”, na karę 4 mies. więzienia i grzywnę w kwocie 367 tys. 475 zł.
- 14) Chaima Bernsteina, kupca z Mościsk, na 2 tygodnie więzienia i grzywnę w kwocie 721 zł.

Wrazie nieścisłości grzywny wszyscy oskarżeni będą mogli odstąpić ją w więzieniu, licząc od 400 do 2.000 zł. za dzień.

Dalszych 10-ku oskarżonych zostało uniewinnionych. Skazani, jak i prokurator, zastrzegli sobie czas do namysłu do wniesienia apelacji.

Henderson w Pradze

w gościnie u Benesa

PRAGA, 19.7. Przybyły z Berlina Henderson powitany był na dworcu przez Benesa, z którym ma odbyć konferencję w kwestjach rozbrojeniowych, które

były przedmiotem jego ostatnich rozmów w Paryżu, Rzymie i Berlinie. Henderson opuści Pragę w czwartek rano, udając się do Monachium.

Post przebył już połowę drogi

w locie dookoła świata

MOSKWA, 19.7. — Tel. wł. — Wiley Post, odbywający raid wokół globu ziemskiego, przebył już więcej niż połowę drogi. Znajduje się on już w podróży cztery dni, wystartował bowiem z Nowego Jorku w sobotę o godz. 10 rano według czasu środkowo-europejskiego.

Wczoraj po południu Post wylądował już w Irkucku, który leży na połowie drogi.

Dziś rano o godz. 7 według cza

su środkowo-europejskiego Post wystartował w dalszą drogę w kierunku Cytu i Chabarowska.

MOSKWA, 19.7. O godz. 8.50 lotnik amerykański Wiley Post przeleciał nad Wierchniudniskiem.

MOSKWA, 19.7. Według otrzymanych tu wiadomości, lotnik amerykański Wiley Post zamierza się zatrzymać w Błagowieszczeńsku. Pobyt jego w Irkucku przedłużył się wskutek ulewnych deszczów i gęstej mgły. W Irkucku dokonano drobnych reperacji aparatu Posta i uregulowano dopływ oliwy. Lotnik czuł się doskonale, chociaż był trochę zmęczony.

Z Chicago do N.-Jorku

przylot eskadry włoskiej

CHICAGO, 19.7. Eskadra włoska odleciała do Nowego Jorku.

Żona głośnego lotnika



Pani Mac Lane Post, śledzi lot swego męża naokoło świata na olbrzymim globusie, pilnie notując wiadomości telegraficzne o mężu.

Wypadek jachtu szwedzkiego

w pobliżu polskiego wybrzeża

GDYNIA, 19.7. Wczoraj wieczorem o godz. 18 pomiędzy Rozewiem a Jastrzębą Górą w pobliżu wybrzeża zauważono jacht szwedzki „Eos”, którego załoga wzywała pomocy.

Obozująca w pobliżu młodzież przysposobiona wojskowego popłynęła natychmiast z pomocą i wyratowała całą załogę oraz wycofano jacht uszkodzony na brzeg. Jacht „Eos” wrócił z Helu

do Karlskrony pod dowództwem kapitana Georga Olssona wraz z 3 osobami stanowiącymi załogę jachtu.

Wypadek spowodowany został uszkodzeniem steru. Wyratowaną załogę umieszczono w budynkach latarni w Rozewiu, a o wypadku powiadomiono konsula szwedzkiego w Gdyni, który dziś rano wysłał samolotem po załogę oraz holownik.

W Grenadzie zaraza...

Także i francuska partia socjalistyczna znalazła się na rozdrożu... Po rozpadzie angielskiej Labour Party na trzy frakcje, po rozgromieniu niemieckiego socjalizmu — teraz trzeci filar II Międzynarodówki przechodzi bardzo poważny kryzys. Już przed kilku miesiącami, na zjeździe w Avignionie, odbytym w Wielkanoc, okazało się, że nurtująca partię bardzo zasadnicze rozbieżności poglądów. Obecnie, po czterech bardzo burzliwych dniach obrad, znów — jak wówczas — odracza się zasadnicze decyzje na 4 miesiące do października. Jednak ta metoda kunktatorska nie może przetrwać faktu, że socjalizm francuski przeżywa tragedię wewnętrznego rozkładu.

O co w tym procesie rozkładu chodzi? Socjalizm francuski jest starszy, niż doktryna Karola Marksa. Śiega on czasów Wielkiej Rewolucji. Ma jako ojca szereg wybitnych teoretyków, że wymienimy choćby Blanca lub Proudhona. Ale do właściwego wpływu politycznego doszedł dopiero po r. 1871, za Tzeciei Republiki, uzyskawszy wreszcie bardzo poważną reprezentację w parlamencie (ostatnio 110 mandatów).

I w tym to właśnie „mandatowym” socjalizm szukałby przyczyny konfliktów, które obecnie wybuchają nie tylko w łonie francuskiej partii. Z pośród 2 milionów Francuzów, którzy przy ostatnich wyborach głosowali na kandydatów socjalistycznych, było tylko 170.000 członków partii. Posel socjalistyczny we Francji ma zatem na 10 wyborców tylko jednego socjalistę, a dziesięciu „burżuazów”. Musi to mieć wpływ na jego stosunek do bardzo wielu spraw, czyni go bardziej kompromisowym i oportunistycznym.

Reprezentacja zatem parlamentarna francuskiego socjalizmu jest dziś już tylko firmą, składa się z ludzi, których z ortodoksyjnym „marksizmem” niewiele łączy, ludzi, dążących do kariery ministerialnych, partych żądzą władzy — i gotowych na każdy kompromis, byle tylko utrzymać się przy mandacie.

Przeciw temu właśnie „mandatowemu” socjalizmowi obudziła się silna reakcja wśród organizacji lokalnych partyjnych, wśród prawowiernych zwolenników doktryny marksowskiej. I tu tkwi źródło konfliktu. Przeważająca większość partii nie godzi się na taktykę frakcji parlamentarnej, potępiają politykę „kartelową”, polegającą na sojuszach, czy choćby popieraniu partii „mieszczanskich”. Or-

Boikot przedsiębiorstw za niestosowanie przepisów o pracy i płacy

WASZYNGTON, 19. 7. — Najwyższa rada naprawy gospodarczej postanowiła wydać odezwę do ludności, wzywającą do boikotu tych firm i przedsiębiorstw, które nie zastępują się do rozporządzeń rady w sprawie ograniczonego czasu pracy i granicy płac minimalnych.

WASZYNGTON, 19. 7. — Komisarz do spraw bezrobocia Hugh Johnson oświadczył, że prezydent

Roosevelt ma ogłosić w najbliższych dniach wezwanie do wszystkich przemysłowców w Stanach Zjednoczonych, domagając się zawarcia prowizorycznych układów, ograniczających czas trwania pracy robotników do 35 godzin tygodniowo, przy minimum płacy 14 dolarów.

Czas pracy biurowej ograniczony ma być do 40 godzin pracy tygodniowo, przy minimum płacy 15 dolarów.

Wywóz pszenicy z Polski nie będzie ograniczony

LONDYN, 19. 7. — Prowadzone od dłuższego czasu rozmowy o organizacji produkcji i zbytu pszenicy, posunęły się dziś o tyle na przód, że osiągnięto porozumienie czterech zamorskich eksporterów pszenicznych, a mianowicie: Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny i Australii, z drugiej zaś porozumienie wspomnianych czterech krajów z europejskimi eksporterami, a mianowicie z krajami nad bałtyckimi.

Z Rosją Sowiecką rozmowy nie są jeszcze zakończone.

Co do Polski wczoraj nastąpiła rozstrzygnięcia. Delegacja polska uzgodniła z senatorem Morgenthaumem (Stany Zjednoczone) traktat o wywozie pszenicy z amerykańskich eksporterów pszenicznych, że udział Polski w porozumieniu wyrażał się w zobowiązaniu do niewprowadzania w okresie najbliższych 2 lat w ciagu któregoś z lat wywozu pszenicy.

Na wzgórzu „Wolności”

Premier wśród „Straży Przedniej”

GDYNIA, 19. 7. — Wczoraj wieczorem p. premier Jędrzejewicz udał się samochodem do Kartuz, gdzie mieści się obozowa „Straż Przednia”, licząca około 100 uczestników. Oboz położony jest na malowniczym wzgórzu „Wolności”, gdzie zostały rozbite namioty i domki przenośne Czerwonego Krzyża.

Podczas wizytacji obozu powitał p. premiera przedstawiciel miejscowych władz z zastępcą starosty i burmistrzem m. Kartuz na czele. Komenda obozu podejmowała p.

premiera podwieczorkiem w gronie uczestników obozu.

O g. 19.30 udał się p. premier do Chmielnia położonego o 6 km. od Kartuz na wizytację trzech obozów instruktorów i instruktorów.

Obozy rozlokowane są na górze Biskupiej i przyległych wzgórzach tuż nad jeziorem Garczyńskim. Uczestnicy mieszkają w namiotach Czerwonego Krzyża. Wizytację obozów p. premier zakończył wieczorem, poczem odjechał samochodem, żegnany owacyjnie przez obozy i ludność miejscową.

Dyplomaci u premiera podczas pobytu w Gdyni

GDANSK, 19. 7. — W dniu wczorajszym poseł rumuński w Warszawie p. Victor Cadere bawił w Gdyni, gdzie zwiadał urzędniczą portowe.

Przebywający w tym samym czasie w Gdyni p. premier Jędrzejewicz zaprosił p. ministra Cadere na statek „Gdańsk” i odbył z nim razem przejażdżkę na Hel.

Następnie, po zwiedzeniu Helu, p. premier z p. ministrem Cadere

powrócił na torpedowcu „Mazur” do Gdyni.

Wczoraj złożył wizytę p. premierowi bawiarz tu również ambasador włoski Giuseppe Bastianini.

GDANSK, 19. 7. — Wczoraj rano przyjechał tu z Gdyni poseł Rumunii Cadere oraz radca poselski Mishu, którzy po zwiedzeniu portu podejmowani byli śniadaniem przez Radę F.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

OKOLNIK GOERINGA

Premier pruski Göring rozesłał okólnik zabraniający wszelkiej ingerencji ze strony czynników niepowołanych do spraw administracji państwowej, urzędów komisarzy zostają skasowane.

PO USUNIĘCIU REDAKTORA

Wydany na polecenie Göringa zakaz wydawania na okres 3-4 miesięcy dziennika „Deutsche Ztg.” został uchylony po usunięciu z wydawnictwa naczelnego redaktora.

POGŁOSKI O DYMISJI SIMONA

„Times” zamieścił w dniu wczorajszym sprawozdanie z wyników eksperymentów pomyślnego leczenia raka przez zastrzyk niewielkiej dozy jadu węża kobyry.

DE JOUVENEL ODZNACZONY

Ambasador francuski w Rzymie sen. de Jovenel za doprowadzenie do skutku paktu 4-ech otrzymał wysokie odznaczenie włoskie, wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza.

ZOON PRINCE' A

W Paryżu zmarł w 60-ym roku życia niegdyś światowej sławy aktor Prince, prawdziwe jego nazwisko brzmiało Marcel Seigneur, Prince stworzył popularną postać filmową Rigadina.

P. RAUSCHNING ZAPOWIADA

Na zebraniu urzędników w Gdańsku prezydent senatu dr. Rauschning oświadczył, że niebawem i w Gdańsku stronnictwa przestaną istnieć.

ARESztOWANIE KOMUNISTÓW W BUDAPEŚCIE

Police aresztowały w Budapeszcie przywódcę komunistów węgierskich Rosingera i 6 jego współpracowników.

KONKORDAT

Podpisanie konkordatu pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Watykanem nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia, tekst będzie ogłoszony d. 20 b. m.

POMOC ŻYDÓW AMERYKAŃSKICH

Amerkański komitet pomocy Żydom zebrał dla ofiar hitlerizmu 700.000 dol., zbiórka ma osiągnąć 2 miliony dolarów.

POWRÓT WŁOCHÓW

Gen. Balbo oświadczył, że lot powrotny wyznaczony na sobotę, eskadra obojętnie trze z Chicago przez Nowy Jork, wyspy Azorskie do Włoch.

ODSKAZOWANIE DLA OFIAR

B. redaktor naczelny „Vossische Zeitung”, Georg Bernhard, w nowojor-

skim „Jewish Daily Bulletin” domaga się ustanowienia specjalnej komisji dla ustalenia wysokości strat, poniesionych przez Żydów podczas rządów Hitlera.

POZAR W MAROKKO

W okolicy Kenitra w Maroku francuskiem spłonęło kilka gospodarstw rolnych i osiedli, ofiarą padło 14 osób spalonych żywcem, 100 rannych.

KOBRA NA RAKA

Profesor Calmette złożył na posiedzeniu Akademii Nauk w Paryżu sensacyjne sprawozdanie z wyników eksperymentów pomyślnego leczenia raka przez zastrzyk niewielkiej dozy jadu węża kobyry.

DE JOUVENEL ODZNACZONY

Ambasador francuski w Rzymie sen. de Jovenel za doprowadzenie do skutku paktu 4-ech otrzymał wysokie odznaczenie włoskie, wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza.

ZOON PRINCE' A

W Paryżu zmarł w 60-ym roku życia niegdyś światowej sławy aktor Prince, prawdziwe jego nazwisko brzmiało Marcel Seigneur, Prince stworzył popularną postać filmową Rigadina.

P. RAUSCHNING ZAPOWIADA

Na zebraniu urzędników w Gdańsku prezydent senatu dr. Rauschning oświadczył, że niebawem i w Gdańsku stronnictwa przestaną istnieć.

ARESztOWANIE KOMUNISTÓW W BUDAPEŚCIE

Police aresztowały w Budapeszcie przywódcę komunistów węgierskich Rosingera i 6 jego współpracowników.

KONKORDAT

Podpisanie konkordatu pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Watykanem nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia, tekst będzie ogłoszony d. 20 b. m.

POMOC ŻYDÓW AMERYKAŃSKICH

Amerkański komitet pomocy Żydom zebrał dla ofiar hitlerizmu 700.000 dol., zbiórka ma osiągnąć 2 miliony dolarów.

POWRÓT WŁOCHÓW

Gen. Balbo oświadczył, że lot powrotny wyznaczony na sobotę, eskadra obojętnie trze z Chicago przez Nowy Jork, wyspy Azorskie do Włoch.

ODSKAZOWANIE DLA OFIAR

B. redaktor naczelny „Vossische Zeitung”, Georg Bernhard, w nowojor-

Wpływ przez Niagarę

Po zwycięstwie-areszt w Kanadzie

NOWY JORK, 19. 7. — Bohaterem dnia w St. Zjednoczonych jest młody 18-letni pływak, który zdołał pierwszy w historii przepłynąć wzburzone fale u podnóża wielkiego wodospadu Niagary.

Śmiały pływak zmylił czujność straży granicznej i rzucił się do rzeki na brzegu amerykańskim.

Wiadomość o brawurowym czynie młodego śmiarka rozeszła się lotem błyskawicy wśród mieszkańców wybrzeży i licznych turystów, którzy z zapartym oddechem, zgromadzeni na wysokich mostach nad wodospadem, śledzili wytyczone wałki pływaka ze skłębionym

żywielem.

Młody pływak kilkakrotnie był wciągany pod wodę przez liczne wiry u podnóża wodospadu i rzucił jak piłka wśród spienionych fal.

Po dwu i pół godzinnej walce z żywiołem śmiały pływak dopłynął szczęśliwie do brzegu kanadyjskiego.

Tu zamiast nagrody za swój niezwyczajny czyn spotkała go przykra niespodzianka: został on aresztowany przez kanadyjską straż graniczną za włóczęgostwo i nielegalne przekroczenie terenów zakazanych dla kąpieli.

Samolotem do Kowna

zwłoki bohaterów litewskich

BERLIN, 19. 7. — Wczoraj rano przybyli do Söldin (Myślborza) z Brandenburgii przedstawiciele rządu litewskiego, dwaj oficerowie pilotów, którzy zwiędli miejsce katastrofy. Zwłoki Dariusza i Girensa spoczywały w kaplicy pogrzebowej na miejscowym cmentarzu.

BERLIN, 19. 7. — Z polecenia poselstwa litewskiego w Berlinie, ciała poległych lotników litewskich przewiezione zostaną w środę z Myślborza do Szczecina, skąd następnie ma nastąpić przewiezienie ich samolotem do Kowna.

Ślup ognia na 300 metrów

Wybuch gazu błotnego

BUKARESZT, 19. 7. — Gaz błotny, wydobywający się z krateru wulkanu w miejscowości Copsa w Siedmiogrodzie eksplodował i palił się już od 5-ciu dni, mimo wszelkich wysiłków ugazowania pożaru.

Ślup ognia, białący w górę na 300 metrów, przedstawia jedyny w swoim rodzaju widok, robiący potężne wrażenie.

W promieniu kilkudziesięciu kilometrów cała okolica oświetlona jest przez pożar. W pobliskich miastach Sibiu i Mediasz dało się zauważyć wielki napływ turystów, przybywających z całego kraju, celem obejrzenia niezwykłego widoku. Władze kolejowe wysyłają na miejsce specjalne pociągi, które przepełnione są pasażerami.

Polski esperantysta

wyróżniony na konkursie literackim

BARCELONA, 19. 7. — W wyniku międzynarodowego Konkursu Literackiego w Barcelonie, zorganizowanego staraniem Katalońskiej Federacji Esperantystów, słuchacz prawa Wolnej Wszelchnicy Polskiej w Warszawie p. Henryk

Gieł uzyskał za swą pracę konkursową „Umiedzynarodowienie prawa” nagrodę prezesa sądu w Barcelonie p. Rodrigo Garcia, w postaci cennego dzieła sztuki.

Harriman znalazł się

Wprzemoczonem ubraniu wrócił do kliniki

NOWY JORK, 19. 7. — Zbiegły w dniu wczorajszym i poszukiwany przez policję bankier Harriman powrócił do kliniki taksówką.

Szef oświadczył, że Harriman w przemoczonem ubraniu zawał na niego nad brzegiem Hudsonu i mówiąc, że

przed chwilą wyostał się z rzeki, kazał się możliwie najszybciej odwieźć do kliniki.

(Harriman oskarżony o fałszowanie ksiąg buchalteryjnych został zwolniony z więzienia do kliniki za kaucją 25.000 dol.).

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 19 b. m.

Dewizy:

Holandja 361.45; Londyn 29.80; Nowy Jork 6.12; Nowy Jork (kabel) 6.14

— 6.12; Paryż 35.06; Praga 26.54; Szwajcaria 172.85; Włochy 47.30.

Papieru procentowe

3 proc. pozb. budowlana 38.50; 7 proc. pozb. stabilizacyjna 49.50 — 49.75 (w proc.); 4 proc. pozb. inwestycyjna 102.50; 4 proc. państw. pozb. premijowa 44.00; 5 proc. konwersyjna 44.50 — 44.00; 6 proc. pozb. dolarowa 62.00 — 63.00 (w proc.); 5 proc. pozb. kofelowa konwersyjna 40.50 (odcinki po 500 dol.) 40.00; 8 proc. L.Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. obl. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L.Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. obl. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L.Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L.Z. Banku rolnego 83.25; 7 proc. L.Z. z emsk. dolar. 36.00; 4 i pół proc. L.Z. ziemskie 41.25; 4 i pół proc. L.Z. Warszawa 49.50; 8 proc. L.Z. Warszawa 42.00 — 41.75 — 42.00.

Akcje

B. Polski 83.50; Kijewski 16.75; Lęb. 12.50 — 12.00; Norblin 25.00; Starachowice 11.00 — 11.25 — 10.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowej — towarowej w Warszawie notowano: żyto standard I-szy 20.50 — 21, standard II-gi bez obrotu, pszenica czerwona jara szklista 39 — 40, zbierana 38 — 39, owes jednolity 18 — 19, rano 17 — 18, leczmień na kasze 18 — 19, ryżka 20 — 21, prosa 21 — 22, groch polny z workiem 24 — 27, groch Victoria z workiem 32 — 36, wyka 14 — 15, lubin niebieski 10 — 10.50, lubin żółty 11 — 12, siemię lniane 44 — 46, mąka pszenna luksusowa 63 — 68, mąka pszena gat. I 58 — 63, mąka pszena po luksusowej 53 — 58, mąka pszena poślednia 28 — 38, mąka żytnia pływowa 37 — 39, mąka żytnia sstkowa i razowa 27 — 29, otręby pszenne szale 13.50 — 14.50, otręby średnie 13 — 14, otręby żytnie 11 — 12, kuchen lniane 18 — 19, kuchen rzepakowe 14 — 14.50, kuchen słonecznikowe 16 — 15.50.

K. Witkowiński

32

Czy żona?

Pani Maria, gospodyni siedzącego Kaniewskiego, była tego ranka w wielkim kłopotcie. Zegar w gabinecie siedzącego wybił już oddawaną godzinę dziesiątą, a za zamkniętymi drzwiami sypialni nie się nie poruszało.

Gospodyni nie wiedziała, co ma robić. Budzić, czy nie budzić? W kuchni na kominie od dwu godzin stało przygotowane smaczne śniadanko, ale to był drobiazg. Najważniejsze było to, że prawie bez przerwy dzwonił telefon.

Najpierw telefonował jakiś pan, który nie chciał podać swego nazwiska i mówił, że zadzwonił za godzinę. Potem jakiś inny pan, którego nazwisko towarzyszył szereg wysokich tytułów ministerialnych. Ten pan prosił, by siedzą zatelefonował do niego, jak wstanie. Potem w telefonie rozległ się cienki głosik kobiecy. Pani Maria poznała doskonale, że był to głos Eli Rzeckiej. Prosiła, by brzo Boże, siedzącego nie budzić i że jeszcze raz zatelefonuje.

Pani Maria lubiła Eli Rzecką, a nawet, nieraz mimo leku przed wszelkimi zmianami, myślała nad tem, czy siedzą nie uczyniłby lepiej, żeniąc się z tą dziewczyną. Gospodyni czuła, że wówczas może skończyłby się jej spokój, a zwłaszcza jej nieograniczona władza w domu, ale z drugiej strony tęskniła trochę do młodej pogodnej twarzy i marzyła, że wkrótce w domu zawiłoby się dziecko, które oddałoby jej pod opiekę... To też z wysokości swego pełnego godności zachowania patronowała panie Eli i wcale nie wyrażała jej zdania.

Telefon znowu zadzwonił. Pani Maria podniosła

sluchawkę i niebardzo uprzejmym, zlekka zniecierpliwionym głosem powiedziała:

— Słucham.

— Czy pan siedzą już wstał? — spytał w telefonie głos Eli.

— Nie, proszę pani, właśnie nie wiem, co to jest, że jeszcze śpi. Coprawda niedziela... Ale może mam obudzić? — powiedziała gospodyni, rzucając niespokojne spojrzenie na drzwi.

W tej chwili drzwi te otworzyły się i ukazał się w nich Kaniewski w szlafroku.

— Nie trzeba mnie budzić, bo już jestem. Kto to, pani Marjo?

Gospodyni bez słowa oddała mu sluchawkę.

Twarz Kaniewskiego rozjaśniła się, gdy usłyszał pogodny głos Eli w telefonie.

— Już raz dzwoniłaś? Wybac mi... Zaspaliśmy... Wczoraj po powrocie od ciebie jeszcze długo pracowałem. Aha, tak, wciąż nad tą sprawą... Zgasitem światło, kiedy już świdła... No, tak, posuwam się wciąż naprzód... Mówiłem ci już, że nie chciałbym zbyt długo przedłużać w tym wypadku śledztwa, a tu wciąż nowe komplikacje...

Ziewnął:

— Tak, nasza umowa stoi. Sądze, że za godzinę już będę mógł wyjść... Dowiedzenia.

Założył sluchawkę. Pani Maria znowu była w pokoju. Podawała mu kartkę, na której widniało nazwisko owego dostojnika.

— Ten pan prosił, żeby pan zatelefonował do niego do mieszkania prywatnego. Tu jest numer.

— Dobrze, pani Marjo. Siedzą powrócił do telefonu. Ze zdumieniem oglądał kartkę i kreślił głową.

— „Czego on może chcieć ode mnie?” — myślał. — „To wysoka figura”.

Po chwili rozmawiał już z owym panem.

Po kilku zdaniach wzajemnej wymiany grzeczności, kilku słowach o upałach i spóźnionym, ale gora-

cem lecie, Kaniewski usłyszał wreszcie zdanie, które przekonało go, jaki był cel telefonu.

— Pan siedzą prowadzi sprawę Edwarda Gorzeckiego? Czy tak?

— Tak jest. Ja prowadzę tę sprawę.

— Czy pan siedzą wie, że poprostu wierzyć mi się nie chce w winę tego biedaka. To taki mój dobry przyjaciel. Znam go oddawna. Taki światowy, gładki człowiek. Czyż możliwe, by się aż tak dalece zapomniał?

— Wszystko wskazuje na to, że możliwe — powiedział lakonicznie Kaniewski.

— I doprawdy sądzi pan, że on jest zabójcą?

— Niestety, tak sądze.

— Czy to nie jakaś omyłka, panie siedzą? Oczywiście, nie mam zamiaru kwestionować pańskich posunięć. Nie jestem do tego uprawniony, ale wie pan, tak dobrze znam Gorzeckiego i tak rad byłbym i ja i moi przyjaciele, gdyby się to straszne oskarżenie okazało pomyłką. Przecież bywają takie rzeczy, prawda?

— Owszem, bywają — odparł Kaniewski chłodno.

— Niezmiernie pana przepraszam, panie siedzą, że pana trudne w pańskim prywatnym mieszkaniu i w dodatku w niedzielę, ale nie chciałem przy pracy przeskakać, no i sam jestem w dzień powszedni na służbie.

— Ależ to drobiazg, panie dyrektorze — brzmiała uprzejma odpowiedź Kaniewskiego — zawsze chętnie panu służę w każdej sprawie. Niestety, tutaj...

— No, oczywiście. Musi pan postępować zgodnie z literą prawa, ale gdyby się okazało, że Gorzecki jest niewinny, i że to była pomyłka, byłbyśmy ogromnie z tego radosi. Ogromnie...

Gdy Kaniewski zakończył telefon, długą chwilę siedział zagłębiony w fotelu, zamyślony.

Rozumiał znaczenie telefonu, zwłaszcza, że od kilku już dni z różnych stron zapewniano go o nie-

winności Gorzeckiego i o tem, że chętnie widziano jego zwolnienie. Nic dziwnego, Gorzecki miał stosunki, był człowiekiem gładkim i zapewne poruszył już za pośrednictwem swych przyjaciół czy krewnych wszystkie sprężyny.

O Joannie Dornowej nie stała się prawie nigdy. Nic dziwnego. Nie miała przecież bliskich krewnych. Jedynym jej bliskim człowiekiem w ciągu ostatnich lat jej życia, był ten, który padł od strzału w pawilonie ogrodowym. A może drugim bliskim jej człowiekiem był właśnie Gorzecki?

Wszystko wskazywało na winę Gorzeckiego. Dotychczas nie przyznał się do niczego, twierdził uparcie, że ktoś nieznany w jego obecności strzelił do Dorna. Ale tłumaczenie to było tak niezreczne i tak naiwne...

Mattern wśród wilków

21 dzień „robinzonady” w lasach syberyjskich

Niezwykłe i dramatyczne przeżycia Jamesa Matterna, który 21 dzień spędził w tajdzie syberyjskiej, zmuszony do lądowania pod czas swego lotu nad Syberią — po daje wywiad ze słynnym lotnikiem, przesyłany pocztą lotniczą z Petropawłowska na Kanczale, gdzie obecnie przebywa Mattern, do Seattle, na kanadyjskiej wyspie Vancouver.

Wieża Wolności na wyspie Hitlera

Jedną z najmocniejszych forteczek niemieckich na morzu Północnym jest słynna wyspa Helgoland. Otóż korespondent niemiecki londyńskiego „Daily Herald” donosi sensacyjną wiadomość. Wyspa Helgoland ma się odtąd nazywać „Wyspą Hitlera”. Na wyspie tej wzniesie wieżę, która się będzie nazywać „Wieża Wolności”. Będzie miała 700 stóp wysokości, a na jej szczycie będzie się zapalała olbrzymia latarnia morska.

Najciekawsze i najzabawniejsze jest to, że wszystkie roboty związane ze wzniesieniem tej wieży wykonają Niemcy. Zostaną z wieżi przewiezieni na wyspę, z której uciekła jest prawie bez możliwości i tu pod kierownictwem architektów i inżynierów będą budowali.

Latarnia morska będzie nosiła nazwę „Światła Hitlera” i będzie stała na straży Niemiec, jak Posąg Wolności na straży Ameryki.

Będzie ona nietylko latarnią morską. Potężny reflektor wysyłający promienie w górę będzie także drogowskazem dla samolotów.

Smierć powstrzymana na 48 godzin

Udało się sztucznie powstrzymać śmierć dogorywającego człowieka przez 48 godzin. Taką zadziwiającą wiadomość zakomunikowano przed kilkoma dniami w Milwaukee na kongresie amerykańskiego związku lekarzy.

Chcąc zbliżyć się do śmierci, pewien chory w Nowym Jorku zażądał od swego lekarza, aby za wszelką cenę postarał się przedłużyć mu życie o dwa dni, żeby syn, uprzedzony depeszą, miał czas zdążyć z San Francisco do łóżka chorego ojca.

W chwili po sformułowaniu tej proś-

Wymysł szatana centrum katolickie

Minister wyznał Bawarii p. Schemm (nacionalista) wygłosił w Münsterze mowę przeciwko

Praga miastem bliźniąt

W Pradze czeskiej liczba narodzin wynosi przeciętnie 10.000 na rok, w tej zaś liczbie 140 przypada na dwójki bliźniaki, czyli że każde 70-te narodzin — bliźnięta.

Na tych 140 wypadków przypada 40 proc. na bliźnięta płci męskiej, 40 proc. — na bliźnięta płci żeńskiej, oraz 20 proc. na bliźnięta płci żeńskiej.

URKE-NACHALNIK

ZYCORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Na rozstrzelanie!

Niemieckie metody śledcze

Dziś, po tylu latach jeszcze, gdy sobie o tem wspomnę, co wtedy ze mną na komendzie robiono, bym się przyznał i wydał współników, dreszcze mnie przechodzą.

Komendant, który był sierżantem niemieckim, nie mogąc ode mnie nic wydobyć, nawet tego, co się tyczy mojej osoby, mało że się nie wściekł ze złości. Chwytał się różnych forteli. Ja jednak milczałem, gdyż naprawdę o niczem nie wiedziałem w tym przedmiocie, o którym mnie pytano.

Na drugi dzień komendant kazał mnie znów przyprowadzić przed siebie i wzięto mnie tam w „krzyżowy ogień pytań”. Ostatnia to próba, której się chwytła policja chłopa na całym świecie. Jednakże po tych „pytaniach” nic więcej ze mnie nie wydobyli, jak tylko trzy zęby, które pozostawiłem na podłodze.

Po upływie trzech dniowego znechania się nade mną, wygłodniałego obudowano mnie o północy i kazaano wyjść z celi. Wyprowadzono mnie na podwórze; tu założono mi kajdanki na ręce i komendant razem z pięcioma żołnierzami umieścił mnie w samochodzie i wywie-

dejmowany był przez lotników syberyjskich w bazy w Petropawłowsku. W rozmowach z nimi chętnie dzielił się swymi perypetiami z dramatycznego lotu nad bezkresną przestrzenią tajgi i fantastyczną „robinzonadą” w najbliższym zakątku świata — w Anadyrze.

Po kilkakrotnych bezskutecznych próbach wystartowania z Chabarowskiej do ostatniego etapu lotu do około świata — wreszcie 14 czerwca zdołał jednak wystartować. Po czterech godzinach lotu Mattern z przerażeniem skonstatował poważny defekt silnika — zły dopływ smarów i nadmierne przekręcanie motoru...

— Kłamię, — powiada Mattern, — ale co było robić: musiałem lądować. Przez dwie godziny krążyłem nad bezbrzeżną gęstwiną lasów, szukając dogodnego miejsca. Naokoło, jak okiem sięgnąć — żadnej siedziby ludzkiej. Wreszcie: najwyżej czas. Motor zaczął dygotać, musiałem lądować chociażby na szczycie cedru. Mignęła mi przed oczyma jakaś poiana. Spokojnie na nią. Trzask, kurz, potężne uderzenie w czoło. Straciłem przytomność.

Po przyświeceniu do przytomności Mattern zauważył, że jest ranny. Rany na czole i rękach okazały się jednak niegroźne, samolot natomiast był poważnie uszkodzony. Lewe skrzydło i podwozie strąskane. Śmigło pęknięte. Nie było mowy o kontynuowaniu lotu.

Sytuacja była rozpaczliwa. Mattern rozbił białek pod skrzydłem samolotu i zaczął oczekiwać ratunku. Nie tracąc nadziei, że napotka wreszcie jakąś żywą istotę, nie opuszczał samolotu, żywiąc się skąpymi zapasami żywności: czekoladą, sucharami i skondensowanym mlekiem.

Kilka razy dziennie odbywał ku-

zacy spacer nad brzeg przepływającej w odległości 4 kilometrów rzeki, w nadziei że spotka tam jakąś łódź. Nadaremnie.

Tak minęło 8 dni. Sytuacja pogarszała się z dnia na dzień, zwłaszcza iż zaczęły ukazywać się nocy wilki, śnać zwabione nadzieją żeru. Pewnej nocy Mattern nie zmużył oka, podsycając ognisko, które odstraszało drapieżników.

Wreszcie lotnik przenosił się nad brzeg rzeki. Po sześciu dniach oczekiwania, znużony śmiercią i wyczerpany głodem, 29 czerwca, został uratowany przez barkę płynącą wódł rzeki. Po ośmiu dniach ciężkiej podróży Matterna odesłano do osiedla rybackiego, oddalonego o 100 kilometrów od miasta Anadyr.

Tu spotkała go cywilizacja — w postaci radia. Naczelnik osiedla, komisarz sowiecki, posiadał wielolampowy radioodbiornik i Mattern miał możność wysłuchiwania komunikatów o sobie. Zanim wieść o uratowaniu Matterna dotarła do Anadyru, a stamtąd na cały świat — lotnik miał satysfakcję wysłuchiwania najbardziej fantastycznych relacji o sobie.

Pewnego wieczoru radiostacja we Władywostoku nadała komunikat o znalezieniu szczątków aparatu

Więści gospodarcze

MOŻLIWOŚCI STOSUNKÓW HANDLOWYCH Z ZAGRANICĄ

Do Stowarzyszenia Przedsiębiorców Handlowych wpłynął ostatnio z zagranicy szereg zaproszeń na zastępców do sprzedaży: z Anglii — ruszto- wań stalowych do okien, numeratorów biurowych, z Austrii — pakunków samosmarujących, z Belgii — taśm i wstążek bawełnianych i jedwabnych, tkanin, plecionek i sznurków elastycznych na podwiązki, szelki i gorsety, maszyny transmisyjne, maszyn do bicia masła, maszyn młynarskich, miki, marmuru, kucharek gazowych i węglowych, z Danii — siekier, haków etc., z Francji — konstrukcji mechanicznych, wiertarek, maszyn do obróbki drzewa, frezarek, narzędzi, instrumentów precyzyjnych, dźwągów elektrycznych, maszyn blacharskich i kotłarskich, wentylatorów i kompresorów, z Szwecji — papieru toaletowego, nagumowanych pasm papieru do zalepiania różnego rodzaju, papieru do szlifowania, z Węgier — maszyn do przerabiania włosa i pierza

Stosownie do informacji, otrzymanych z Norwegii, tamtejsze sfery kupieckie interesują się sprawą pozyskania zastępców polskich wytwórni włókienniczych.

Austrjacka firma agenturowa branży metalowej, żelaznej, szklanej i naczyń kuchennych pragnie nawiązać kontakt z polskimi firmami agenturowymi, celem wzajemnych stosunków handlowych. (Iskra).

WZROST KREDYTÓW SAMORZĄDOWYCH W BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Ogólna suma kredytów gotówkowych, udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego samorządom wynosiła w końcu roku ubiegłego 118,5 mil. zł., co oznacza w porównaniu z rokiem poprzednim wzrost o 5,6 mil. zł. Na sumę tę składają się kredyty krótkoterminowe w wysokości 6 mil. zł., śred-

nioterminowe i długoterminowe, udzielone gminom z Państwowego Funduszu Budowlanego.

Wzrost kredytów samorządowych powstał głównie w związku z konwersją pożyczki dla gminy m. Krakowa oraz z powodu nieznacznego powiększenia się średnioterminowych gotówkowych pożyczek komunalnych.

W wyniku pertraktacji nawiązanych przez Bank z poszczególnymi miastami jeszcze w roku 1931 skonsolidowano dwie pożyczki, a mianowicie wspomnianą pożyczkę dla gminy m. Krakowa oraz pożyczkę dla gminy m. Odym. Te ostatnie skonwertowano na pożyczkę w obligacjach komunalnych.

Jeżeli do kredytów gotówkowych dla samorządów dodamy pożyczki w obligacjach komunalnych, wynoszące łącznie z pożyczkami b. Polskiego Banku Krajowego 347,2 mil. zł. — bez pożyczek dla skarbu państwa — oraz kredyty dla komunalnych kas oszczędności w wysokości 20 mil. zł., to całkowite zadłużenie samorządów w B. G. K. wynosiło na koniec roku ubiegłego 485,7 mil. zł.

SPADEK BEZROBOCIA O 2.104 OSOBY.

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 15 b. m. wynosiła ogółem 221.092 osoby, t. j. o 2.104 osoby mniej niż w tygodniu poprzednim.

Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okresem) wynosiła 24.345 osób, wykazując spadek w ciągu tygodnia o 443 osoby. Liczba bezrobotnych w Łodzi (wraz z okresem) wzrosła o 442 osoby w ciągu tygodnia i wynosiła w dniu 15 b. m. 16.553 osób.

Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 79.651 osób, t. j. zmniejszyła się o 302 osoby w ciągu tygodnia.

Z Funduszu Pracy inwestycje w 67 miastach

Do Funduszu pracy zgłosiło się przeszło 100 miast. Znaczna ich część uruchomi przy pomocy Funduszu roboty jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym.

W dyrekcji Funduszu odbyła się specjalna narada z udziałem przedstawicieli departamentu samorządu i Związku Miast, celem ustalenia, jakie z pośród miast, które zgłosiły się do Funduszu pracy mogą liczyć na finansowanie ich robót w r. 1934-5.

W wyniku tej narady wnioski około 35 mniejszych miast uznano za nieaktualne. Do pierwszej kolejności zaliczono 67 miast. Do drugiej kolejności zaliczono 12 miast, to znaczy, że miasta te mają już stosunkowo mniejsze widoki na finansowanie ich robót przez Fundusz pracy w przyszłym sezonie. Wykaz miast, zaliczonych do pierwszej kolejno-

ści, może być jeszcze uzupełniony o ile w międzyczasie zgłoszą się do Funduszu pracy inne miasta i przedstawiają odpowiednio opracowane projekty robót, interesujących szczególnie Fundusz pracy, jak n. p. roboty wodociągowo-kanalizacyjne.

W związku z powyższym Związek Miast Polskich zaproponował zainteresowanym miastom nadestanie w ciągu sierpnia r. b. uzupełniających materiałów, a przedewszystkiem szczegółowych projektów i kosztorysów, planów finansowania i rentowności. Wnioski te będą rozpatrywane poczynając od końca sierpnia r. b. przez komisję techniczno-ekonomiczną Z. M. P. z udziałem przedstawicieli zainteresowanych władz i przedstawicieli zainteresowanych miast.

22 miliony złotych dla rolnictwa na akcję interwencyjną

W najbliższych dniach zostanie opracowane nowe rozporządzenie, wprowadzające w życie powziętą na ostatnim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów uchwałę w sprawie pokrycia kosztów akcji interwencyjnej dla podniesienia cen artykułów rolnych, przekraczających sumy, pochodzące ze zwrotu cel.

Wpływy na cele pokrycia deficytu tej akcji przewidziane są w wysokości ogólnej około dwudziestu milionów złotych. Z sumy tej blisko dwanaście milionów ma pokryć przez opodatkowanie uboju zwierząt rzeźnych, które to opodatkowanie przewidziane jest w wysokości 1 zł. 50 gr. od sztuki nierozkrojonej, 50 gr. od cielęcia oraz 3 zł. od sztuki bydła rogatego. System pobierania tych opłat został pomyślany w taki sposób, aby obciążały one w jednakowym, równomiernym stopniu zarówno producentów jak i konsumentów.

Wpływ dalszych czterech milio-

nów złotych na rzecz akcji interwencyjnej podniesienia cen artykułów rolnych, zostanie osiagnięty przez wprowadzenie 10-procentowego dodatku do państwowego podatku gruntowego, który jednakże nie obejmie płatników, opłacających podatek gruntowy z degressji oraz podatku, przypadającego od gruntów, położonych na terenie województw wschodnich.

Wreszcie pozostałe sześć milionów złotych ma cele pokrycia deficytu akcji interwencyjnej ma pokryć przez wprowadzenie 10-procentowego dodatku do państwowego podatku przemysłowego od bruto, przypadającego do zapłaty od obrotów osiągniętych przez płatników I — V kategorii przemysłowej.

Należy zaznaczyć przytem, że opłaty te i świadczenia zostały skalkulowane w taki sposób, aby zbytnio nie obciążały zainteresowanych sfer gospodarczych, niemniej jednak aby mogły dać pożądaną skuteczną wynik.

W odkrytym świeżo kraju

gdzie ryby warczą, węże szczełają, a mrówki piszczą

Kustosze muzeum waszyngtońskiego, dr. W. A. Archer, powrócił z wyprawy botanicznej do kraju Choco, który leży w północno-zachodniej Kolumbii i jest chyba najdzikszym na świecie obszarem dżungli.

Dr. Archer, to pierwszy biały człowiek, który przedarł splątane zwoleń ian tej dżungli, nie posiadającej żadnej „ludzkiej” komunikacji. Jedynie małe podróże w niej po swych podniebnych „autostradach” z pni.

Dr. Archer posuwał się wytrwale drogą wodną, na czołnach wytoczonych z pni potężnych drzew. Była to bardzo ryzykowna wędrówka w nieznane, przez rzywną ciagliem deszczami.

W sercu dżungli naturalista zrobił ciekawą odkrycie — spotkał rybę, wydającą głos. Trudno określić rodzaj tego głosu: jest to coś podobnego do warkotu śmigła. Ryba żyje w rzece Atrato i w ciągu krótkiej pory suchiej przewodzi jak losos, do górnego jej biegu. Tam odbywa się tarło, pod-

czas którego ryba „warczy”.

Pamiętniki dra Archera czyta się, jak fantastyczną opowieść. Malowniczo opisuje ziemię, otaczającą dżunglę Choco. Niegdyś przed wiekami zamieszkiwali ją pionierzy hiszpańscy, zapuszczający się aż tak daleko w poszukiwaniu platyny. Przywieźli ze sobą negrów-niewolników, ale platyny było tak mało, że zaniechali eksploatacji. Pozostawieni przez nich murni przydzicili do szczytów. Od ich potomków otrzymał dr. Archer w darze drugi cenny eksponat — „szczekającego” węża. Gaden, niejadłowy, siedzi zwinięty na drzewie, a z nadejściem nocy wydaje głos, podobny do szczekania.

Wreszcie ostatnią tajemnicą, wydatką Choco — są piszczące mrówki. Czarna, długie i jadowite. Ukąszenie ich wywołuje febrę i wysoką gorączkę. A kiedy włożą w mrowisko kł, wydają dziwny odgłos, podobny do pisku nietoperza.

nie winny, ale za co innego należy mi się kara. Więc obojętne za jakie przestępstwo mnie ukarzą, dość, że otrzymam zasłużoną karę. Tu znów otucha wstąpiła we mnie. Nie, to niemożliwe, oni mnie tylko próbują. Takie i inne myśli podobne krążyły mi po głowie przez 5 minut danych mi do namysłu.

Był to zimny, listopadowy poranek; spojrzałem na niebo, jakby tam szukał ratunku. Dziwna rzecz, że w groźnych zawsze dla mnie chwilach mimo owi! zwracałem się do nieba, choć niebardzo wierzyłem, że tam coś jest. Żał mi było naprawdę umierać w 20-tych roku życia, ale cóż, trudno; widział, że taki już mój los.

5 minut upłynęło. Komendant zwrócił się znów do mnie zapytaniem, czy przyznaję się, że nie ma czasu, a 5 minut już minęło.

Nie znam żadnych współników i o żadnej kradzieży nie wiem. Nie jestem żadnym złodziejem, rzekłem niepowinnym głosem, uśmiechając się smutnie.

Niemcy spojrzeli porozumiewawczo na siebie: „Los! los! krzyknął komendant i popchnął mnie w stronę lasu, który ciągnął się po obu stronach szosy. Tu przywiązano mnie linką do drzewa, żołnierze naładowali broń, a komendant zwrócił się po raz ostatni do mnie: — Patrz, mówię, jak piękny jest świat; żał mi cie, wiesz o tem, że mi nie żartuję. Powiedz prawdę, to cię puszcza zaraz wolnym, a jak nie, to za chwilę będzie z ciebie tylko trup.

Sluchałem z spuszczoną głową i nie nie odpowiedziałem. — No, trudno, mówił komendant, jak nie chcesz żyć, to mi tam za jedno.

Przykuli mi teraz ręce wtył wokół drzewa tak, że stałem przykuty do pnia. Zobiliśmy się obojętni na wszystko, tylko, by to się już jak najprędzej skończyło.

Znów zapytano mnie, czy oczy zawiązać?

Nie, odpowiedziałem.

Pięciu Niemców stanęło naprzeciwko mnie, gotowi do strzału.

Parę sekund złowroga cisza.

— Einmal zwei dreil! —

też chlebem, konserwami i rumem, poczem przywieziono mnie zpowrotem do Łomży. Oddano mnie w ręce Policji, a stamtąd, po powódrowaniu, prosił do „Czerwoniaka”.

„Czerwoniak”. — Pod tą skromną nazwą rozumie się wielkie więzienie w Łomży. Z czasów rosyjskich było ono znane, jako straszne z swej grozy. Z głębi Rosji przyślano tu za karę katorżników za bunt. Niejeden człowiek, który miał zaszczyt go poznać, czuje dreszcze przerażenia na sam dźwięk słyszany o nim. „Czerwoniak” został wykończony lat kilka przed wybuchem wojny światowej. Zbudowany jest na wzór cel pojedynczych więzień niemieckich. Stoi on we formie rosyjskiej litery T, co zapewne miało znaczyć „Turma”.

Zrewidowano mnie i załatwiono formalności, o których już nie warto tu wspominać, gdyż z pewnością we wszystkich więzieniach chyba całego świata odbywa się rytuał przyjęcia w tej samej formie. Naruszają wtedy całą rodzinę, która często nie jest winna, że w ich rodzinie znalazł się przestępca, a jednak musi bezwiednie figurować po archiwach i w księgach więziennych.

Zaprowadzono mnie na skrzydło pojedyncze, po lewej ręce, jak się wychodzi z kancelarii. Jest tam 60 pojedynczych cel, gdzie za czasów rosyjskich siedziały wyłącznie kobiety.

(D. c. n.)

*) „Czerwoniak”. — Tak nazywała więźniowie i złodzieje więzienie w Łomży, które nazwaną jest czerwona.

Edward I i Edward II

Uczeń zdystansował mistrza

Paryż, w lipcu Popularność jest boginka niebylegale kapryśna. Przywiązuje się do jednego człowieka, idzie triumfalnie w jego ślady, a potem nagle, często bez widocznego powodu, porzuca go i schlebia komuś innemu. Szczytem perwersji z jej strony jest, jeśli z pośród dwu ludzi, z których jeden jest Mistrzem, a drugi jego uczniem, porzuca nagle pierwszego i wybiera drugiego.

Gorzką smak tej odwiecznej prawdy odczuwa obecnie człowiek do niedawna w Francji najbardziej popularny, bożyszcze tłumów, zwycięzca i triumfator, pogromca groźnych rywali politycznych, Edward Herriot. Rok temu, po zwycięstwie wyborczym bez precedensu, naliczyć mógł tysiące przyjaciół. Patetyczne jego mowy wznęcały entuzjazm zawsze i wszędzie. Sławiono jego dobroć, jego sztukę krasomówstwa, bezinteresowność, pracowitość, sławiono jego zamiłowanie artystyczne, talenty i książki. Sława jego jak słońce rozbiła się nad Francją, zaćmiewając wszystkich i wszystkich.

Od maja do 15 grudnia rządził Herriot we Francji i mógł rządzić znacznie dłużej. W tym czasie o drugim Edwardzie, Edwardzie Daladierze, nie mówił nikt. Nikt się nim nie interesował. Dla szerokiego mas poprostu nie istniał. Zaledwie wiadomo, że jest tam jakimś ministrem robót publicznych czy pracy. Bardziej tajemniczym tylko było wiadomo, że to również mocna głowa partii radykalnej, ale że wypłynął u boku Herriota i pod jego kierunkiem stawał pierwsze kroki w karierze politycznej, więc mu się wyznaczało miejsce pod rozkazami Mistrza.

Nadszedł fatalny dzień 15 grudnia, gdy trzeba było zapłacić ratę długów Ameryce. Herriot obstał przy tem, żeby płacić i upadł. Od tego czasu, nie licząc efemerycznego gabinetu Paul Boncoura, rządzi we Francji Edward II, Edward Daladier. Początkowo rokowano mu zaledwie kilka tygodni władzy:

— Herriot i tak wróci wkrótce — mówili augury polityki.

I oto Daladier rządzi ciągle, ma zapewniony żywot do końca roku, bo posłanie dzieci z izby deputowanych rozjechały się na wakacje, a niektórzy widzą już w nim nawet przyszłego dyktatora Francji. Nawet w tym ultralewicowo-demokratyczno-republikańskim parlamencie z ust poważnych osobistości padły takie słowa:

— Panie premierze, Francja czeka. Bierz pan dyktatorskie pełnomocnictwa.

Fortuna kołem się toczy. Herriot nie jest już bożyszczeniem tłumów. Popularność lasi się u stóp Daladiera. A mimo to można powiedzieć, że nie uczynił on nic, żeby ją zdobyć. Może właśnie dlatego sama przychodzi. W przeciwieństwie do swego poprzednika mówi mało, udziela się jeszcze mniej. I mówi się potocznie, że gdyby ponadto więcej działał, byłby najpopularniejszą osobistością we Francji... po zwycięstwie Tour de France ma się rozumieć.

Jeden z najświetniejszych dziennikarzy paryskich pisał niedawno: „Premier nasz zyskał sobie względy opinii dla różnych przyczyn, przyczyną pominąć nie można prostoty jego obyczajów i ogólnego zachowania się. Nigdy dostatecznie nie wypowie się tego zła, jakie wyraził w fotografii i operatorzy filmowi niektórym jego poprzednikom od roku 1928”.

W słowach tych jest głęboka prawda. Jakkolwiek dziwnie może to wyglądać, upadek popularności Herriota tłumaczy się w ten sposób. Za dużo się go oglądało w kinach i gazetach, za dużo wysłuchało jego mów. Aż wreszcie przyszło zużycie.

Nic lepiej nie maluje szkodliwej dla wybitnego polityka przesady w narzucaniu go uwadze ogółu, jak nie tak dawna podróż Herriota do Waszyngtonu. Rozstrząsano ją we Francji ze zbytkiem szczegółów wprost niesamowitych. Policzono wszystkie jego krawaty, wszystkie

fajki, przetrząsnęto całą garderobę. Pokazano, jak wsiada do auta w Paryżu, jak w Reims podczas postoju na tarasie kawiarni pali fajkę, gładząc główki dziecięce z ojcowską czułością, jak w Hawrze wstępuje na okręt. Podczas długich dni przejazdu przez Atlantyk zdejmowano wszystkie jego spacerki po pokładzie parowca, operatorzy filmowi w Ameryce nakreślali wszystkie sceny powitania, konferencji i pożegnania, łącznie z przemówieniami przytem wygłaszanymi.

Potworne „tam — tam” rozgłosu w połączeniu z nikłymi rezultatami podróży wywołało reakcję. Odwrócono się od niedawnego bożyszcza.

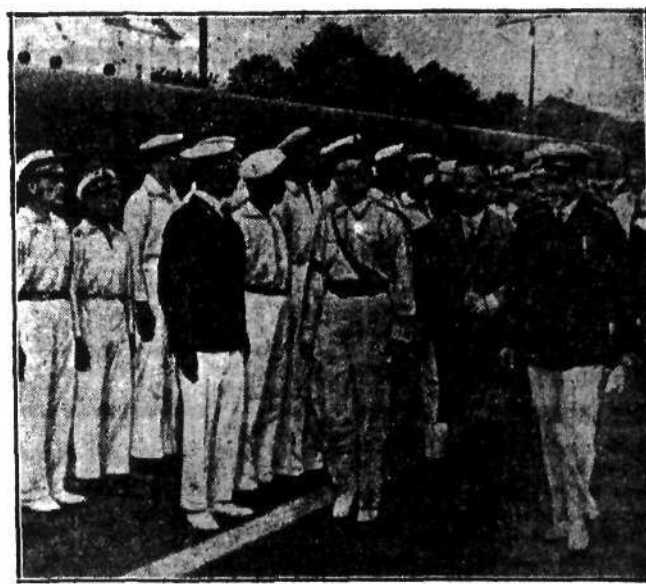
Ludzie bliższy usprawiedliwiają Herriota, że nie jest to z jego strony próżność, chęć łatwej reklamy, lecz dobroć. Niezdolny jest powiedzieć „nie”, gdy fotografowie i operatorzy kinowi nalegają ze wszystkich stron. Jedni proszą, żeby się nie ruszać, inni wprost przeciwnie, żeby się poruszać lub uśmiechać. Herriot zgadza się na wszystko,

żeby im sprawić przyjemność i ułatwić wykonywanie zawodu. Ale odbiorca, publiczność, w końcu ma dość, gdy co dnia tę samą postać zrana znajduje w gazecie a wieczorem w kinie.

Herriot nie jest zresztą jedynym, który skonstatować mógł na sobie, że wobec kamery fotograficznej, trzeba się mieć na ostrożności. Podobny wypadek miał Andrzej Tardieu. I on też zanadto się udzielał. Jego sarkastyczny uśmiech i długa cygamićka spopularyzowano w tysiącach odbitek fotograficznych i zdjęć filmowych aż do przesyty. U szczytu będąc pozornej popularności, poniósł sensacyjną klęskę wyborczą rok temu.

Polityk, maż stanu, potrzebuje pewnej tajemniczości. Lepiej nie pokazywać się zbyt. Wiedzy rodzi się legenda. Oto dlaczego Edward II — Daladier unika fotografów i operatorów kinowych. I wszyscy myślą, że jest powołany do wielkich dzieł, choć może się myli, bo to dopiero przyszłość pokaze.

Grof.



Przybyli specjalnie na święto „Straży Przedniej” do Gdyni p. premier Jerzy Jędrzejewicz (z prawej) przegląda kompanię honorową „Straży Przedniej” wciągającą go na dworcu w Gdyni.

Z Radkiem wzdłuż polskiego wybrzeża

„Cudem jest to opanowanie morza przez Polskę...”

Pobyt, acz tylko parodiowy, nad polskim morzem, uczynił na Karolu Radku silne wrażenie. Wiemy już z krótkich doniesień prasy, ile zachwyty padło z ust naczelnego redaktora moskiewskich „Izwestij” na widok Gdyni, posłuchajmy teraz jak podróż red. Radka wzdłuż polskiego wybrzeża opisuje jeden z towarzyszących mu dziennikarzy.

Wygodny „Paccard”, wiozący red. Radka w towarzystwie red. Szczyńskiego i kilku innych jeszcze osób, mknął szybko malowniczą szosą pucką. Radek przez całą drogę rozmawia wesoło, śmieje się i opowiada „kawaty”. Z pod popielatej, zgniecionej cyklistówki, błyszczą grube szkła jego rogowych okularów. W ustach ogromna, nieudstępna, dymiąca fajka.

Docieramy do Pucka. Radek mówi o Pucku, jakby znał go nawyło.

— Historie morska Polski — wyjaśnia — znam tak, jak mało kto w Polsce, mógłbym mówić o tem godzinami.

Auto zostawia po prawej drodze na Hel i mknie do Jastrzębiej Góry. Milam szare namioty obozów har-

cerskich przysposobienia wojskowego, a za chwile gronkiem „Czuwał” pozdrawia nas przechodzący szosa oddział harcerów.

Przy wjeździe do Jastrzębiej Góry, na dużym budynku stołecym na wybrzeżu, powiewa olbrzymich rozmiarów flaga czechosłowacka: to oboz sto cichopłoczek czechskich, którzy przybyli tu na wywczas.

W Karwi pełno leńków. Radek jest przedmiotem ogólnego zaciekawienia na plaży. Sensacje budzi wśród dzieci, z którymi rozmawia wesoło i bawi się.

W drodze powrotnej stajemy na stromym brzegu. Widok stał wspaniały. Radek stoi jakiś czas nieruchomo, wpatrzony w zachodzące słońce... Nagle dobywa z kieszeni tomik poezji i poczyną głośno recytować wiersze o morzu.

Po chwili śmieje się znowu i opowiada „kawaty”. Mówi też o swoich sowieckich przyjaciółach. Kręśli zabawne scenki i anegdoty z życia Rosji sowieckiej, dorzucając w końcu:

— Ot etawo rewolucja nie strada! Potem wspomina o wie czasy mło-

dości: Tarnów, Kraków, Lwów... Opowiada dużo o Jaraczcu.

Wracamy do Gdyni.

— Bardzo ciekawe Wasze Pomorze — mówi, pykając fajkę. — Ciesze się, że widziałem to wszystko na własne oczy. Że niema tu Niemców, o tem nie potrzebowałem się przekonywać, bo znam zbyt dobrze historię Pomorza. Ale z podziwem patrzę, jak ogromnej rzeczy dokonano w rozbudzeniu w masach sentymentu do morza. Podobno „Święto Morza” było imponujące. Słyszałem nawet, że i żydowska de-

legacja z transparentami brała w niem udział. Powinni byli napisać: dodaje ze śmiechem — „Dlaczego my nie potrzebujemy morza?”

Tak, Gdynia jest dziełem historycznym — mówi nagle poważnie publicysta sowiecki — na takie dzieło nie zdobyło się dotychczas państwo kapitalistyczne. Nie jest cudem budowanie Gdyni. Jak są pieniądze, można zbudować i 20 takich miast. Cudem jest to, że w przeciągu tych kilku lat Polska zrobiła tak kolosalny krok w całkiem nowej dziedzinie — w dziedzinie opanowania morza.

Groźny wróg-malarja

Komary rozsradnikami choroby

Istnieje na świecie wiele miejscowości, w których malarja stała się klęską, uniemożliwiającą człowiekowi pobyt w nich, pomimo sprzyjających warunków. Nie brak ich i w Polsce.

Roznosicielem zarazków malarji jest komar Anopheles i dlatego walka z malarją miała zawsze na celu zniszczenie komara, a poznanie jego sposobu rozmnażania się, trybu życia jest pierwszym warunkiem skuteczności tej walki. Zależnie od miejscowości i warunków lokalnych stosowano cały szereg środków, dzięki którym bądź udało się uwolnić pewne okolice całkiem od tych komarów, bądź znacznie zredukować liczbę tych komarów.

Komar rozsradnik malarji jest bardzo podobny do naszego zwykłego komara, którego brzęczenie jest każdemu dobrze znane.

Zachodzą jednak i duże różnice, które pozwalają go poznać po jego wyglądzie zewnętrznym.

Przedewszystkiem nóżki jego są znacznie dłuższe, aniżeli komara zwykłego i są prawie dwa razy dłuższe od całego ciała. Macki jego są również bardzo długie, prawie tej samej długości co i ryjek, wówczas gdy u komara zwykłego są one cztery razy krótsze.

Najbardziej wszakże rzucającą się w oczy osobliwością komara Anopheles jest sposób lokowania się. Wówczas bowiem, gdy komar zwykły siedzi na

murze lub na szkle prawie splaszczony, komar malarjiny zajmuje pozycję prawie prostopadłą do powierzchni, na której siedzi.

Komar Anopheles rzadko kąsa człowieka na otwartym powietrzu, nie czyni też tego we dnie, zwykle w nocy, podczas snu i prawie zawsze w miejscach, gdzie we dnie kryje się w zacienionych kątach — pod meblami, w rogach ścian itp. Aby się zatem ustrzec przed ukąszeniem, w miejscowościach malarjicznych drzwi i okna powinny być zasłonięte siatką o tyle gęstą, aby komar nie mógł się dostać do mieszkania.

Walka z komarem polegać winna właściwie na stosowaniu środków, utrudniających lub całkiem uniemożliwiających komarowi rozmnażanie się.

Tam, gdzie to jest możliwe stosują osuszanie błot i trzęsawisk ze stojącą wodą, skutkiem czego larwy giną pozabawione niezbędnego dla ich życia środowiska. Nie wszędzie było to wszakże możliwe, a w wielu wypadkach łatwiejszym i tańszym środkiem niszczącym larwy okazała się zwykła nafta, nader często stosowana, zwłaszcza w Ameryce Północnej, przy czym pół kilo nafty wystarczało na pokrycie 250 stóp kw. cienutką warstwą, pod którą wszystkie larwy wyginęły w ciągu dwu dni, ponadto same nie składały jaj w tych miejscach.

52% Rosjan w Sowietach

wśród 190 różnych narodowości

Ostatni spis ludności, jaki przeprowadzono w Sowietach, wykazuje, że Rosja składa się ze 190 różnych narodowości.

Rosjanie czystej krwi wynoszą zaledwie 52 proc. całej ludności. Następną pod względem ilościowym narodowością są Ukraińcy (22 proc.). Białorusini wynoszą 3 proc., Kozacy przeszło 4 miliony, Tatarzy 3 miliony, Żydzi przeszło 2 i pół miliona, Turcy około 2 milionów. Niemcy,

którzy przeważnie grupują się w oddzielnej republice nad Wolgą, stanowią 1 i pół miliona.

Pozatem istnieją rozmaite szczepy, zamieszkujące Syberję, które żyją w kompletnej dzikości i nie wiedzą nawet o tem, jakimu regionowi podlega dziś Rosja. Cyfry, zamieszczone w powyższym spisie ludności, zostaną ogłoszone jako oficjalne dane statystyczne po dokładnem sprawdzeniu.

—*—

Lord Melchett

powrócił na judaizm

W kołach politycznych Anglii ogromne wrażenie wywarł fakt powrotu na judaizm lorda Melchetta.

Ten wybitny przemysłowiec i finansista, kierownik wielkiego trustu chemicznego angielskiego pochodzi z rodziny żydowskiej

odawna już angliczowanej. Ostatnie wypadki polityczne w Niemczech skłoniły go podobno do tego kroku.

Lord Melchett stanął m. in. na czele komitetu akcji bojkotowej gospodarczej, wymierzonej przeciwko Niemcom.

—*—

Głód i pragnienie zemsty

zaspakaja cukiernik paryski

Jeden z cukierników paryskich wpadł na pomysł, który dobrze świadczy o jego wyobraźni i znanstwie duszy ludzkiej. Sporządził mianowicie formy do ciastek i babek, reprodukcje rysy głównych postaci świata politycznego i artystycznego. Naturalnie przyjmuje również wszelkie zamówienia w tym względzie od osób prywatnych.

Wynalazek ten powinien okazać się błogosławiony w skutkach dla ludzkości, bo zaspokajając głód, pozwala zarazem zaspokoić pragnienie zemsty

bez rozlewu krwi.

Nie nie stoi na przeszkodzie temu, ażeby np. Mistinguette poknęła Józefinę Baker przetworzoną na babkę, co zaś do Hitlera, którego apetyt jest olbrzymi, możnaby mu ofiarować kolekcję babek wyobrażających wszystkich wrogów narodu niemieckiego na wewnątrz i na zewnątrz.

W Paryżu wysunięto podobno projekt, ażeby tegoroczną nagrodę pokojową Nobla, którą niewiadomo komu udzielić, przyznać owemu cukiernikowi.

—*—

Wiedeńska „Kropelka”

Gaby Matuszka, córka zbrodniarza

Ponury zbrodniarz i obłąkaniec Matuszka, sądzony obecnie w Budapeszcie, ma w Wiedniu małą córeczkę Gaby, której niedawno odumarała matka.

Opiekunem sieroty został znany adwokat wiedeński, który zaspokajany jest listami z prośbami adoptowania malei.

Niewiadomo, czy „sława” nazwiska, czy może zalety osobiste dziewczynki, to działały, dość, że wzbudza wielkie zainteresowanie, a kilka zamożnych rodzin stworzyło nawet coś w rodzaju koła rodzicielskiego, które zajmuje się utrzymaniem i nauką niebezpiecznej córki zbrodniarza.

Trener polskich tenisistów



Do stolicy przybył zawodowy tenisista czechosłowacki, Koželuh, zaangażowany celem przeprowadzenia treningu z polską reprezentacją „puharową”.

Nowe jaskinie gry

w programie gospodarczym rządu Hitlera

Na ostatnim posiedzeniu rządu Rzeszy Niemieckiej wśród podwziętych ustaw uchwalono także m. in. otwarcie domów gry w kilku miejscowościach uzdrowiskowych.

Pierwsze kasyno ma być otwarte w Baden-Baden w tym samym gmachu, w którym funkcjonowała ruletka do 1874 r.

Prawdopodobnie oprócz ruletki uzyska Baden-Baden koncesję na trente-et-quarante i na bakara-

rata.

40% zysku ma otrzymywać gmina. Przedsiębiorstwo oddane będzie zapewne prywatnemu koncernowi.

Oprócz Baden-Baden koncesję na domy gry otrzymać mają Aachen i Wiesbaden.

Ustawa motywowana jest względami „patriotycznymi”, aby stworzyć konkurencję dla Monte Carlo i uzdrowisk francuskich.

—*—

W podróży do Norwegii



Na statku „Resolute” odbywają obecnie członkowie domu panującego Rumunów podróż do Norwegii. Na zdjęciu arcyks. Ileana z synem arcyks. Stefanem.

Willy Post w Berlinie



Po dokonaniu brawurowego przelotu przez Atlantyk lotnik amerykański Willy Post wylądował na krótki czas w Berlinie. Na zdjęciu Willy Post obok swego samolotu w Berlinie. U góry portret słynnego pilota.

Rocznica pierwszego wyczynu lotniczego



7 okazji 150 rocznicy pierwszego lotu braci Montgolfiersów na balonie, odbyła się w ich rodzinnym mieście, Annonay, gdzie lot miał miejsce, wielka uroczystość. Na zdjęciu model historycznego balonu.

Komfort przed 4000 lat

Ciekawe wykopaliska w Arabii

W pustyni, na wschód od Tygrysu, 80 kilometrów od Bagdadu ciągnie się pasmo wzgórz, zwane przez Arabów Tell Asmar.

Znany orientalista amerykański profesor Breasted przedsięwziął w tej okolicy poszukiwania, uwieńczone pomyślnym rezultatem: znalazł on wykopaliska i cegły wypalone z napisami.

Wykopaliska te datują się z roku 2186 przed Nar. Chr., t. j. odnoszą się do okresu panowania trzeciej dynastji Ur. Miasto, które się wznosiło w tej okolicy nosiło nazwę Eschunna.

Ekspedycja archeologiczna, wysłana z Chicago, dokonała szeregu prac i dokopała się do niezliczonych kilkunastu domów, których wnętrza wskazywały na wysoki stopień ówczesnej cywilizacji.

W pokojach znaleziono zachowane w całości wazy, garnki gliniane,

miłki ręczne i rozmaite sprzęty domowe.

Rzecz szczególna: znaleziono czerwoną szminkę, pewną ilość kół do barwienia brwi i rzęs, co wskazuje na znajomość i stosowanie kosmetyki.

Uwagę i podziw archeologów wzbudziły urządzenia higieniczne: łazienki np. wyłożone wypaloną cegłą o podłodze z wylotami rur, prowadzącymi do kanału zlewowego.

W każdej łazience znajdowała się wpuszczona w podłogę wanna z polewanej gliny.

W jednym z pokoi znaleziono pod podłogą schówkę, w którym ukryte były rozmaite klejnoty. Znajdowały się tam: kule z lapis-lazułu, onyksu, zwierciadła srebrne, kolczyki ze srebra i lapis-lazułu, kolczyki, bransoletki.

Co wróżą gwiazdy na dzień 20 lipca?

Niepokoje i podrażnienia



Już wczesne godziny rano mogą się gorzej zapanować, przynosząc zmierzwi, drobne przykrości, zwłoki lub nieporozumienia.

Chociaż w miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem te nieprzyjemne nastroje ustępują całkowicie, nie należy zapominać, że dzień dzisiejszy naogół zapowiada się niepomyślnie i może nam przynieść nieoczekiwane wstrząśnienia, a zatem nie należy się do zatapiać w sprawach ważniejszych.

Dziś mogą nas dotknąć nieoczekiwane niepowodzenia i mogą mieć miejsce jakieś nagłe wydarzenia o charakterze niepomyślnym. Zwłaszcza godzinę obiadu mogą nam przynieść niespodziewane rozczarowania, rozstania, niezgodę w połączeniu z podrażnieniem i niepokojem nerwowym, jaki się da wówczas odczuwać.

Dzień dzisiejszy nie należy się do zaprowadzania zmian oraz przeprowadzenia może nam przynieść przykrości.

Na warszawskiej plaży



Każdy przebyłek słodką skwapliwie wykorzystywany jest przez plażujących w ciągu tegorocznego, niezwykle kapryśnego lata.

Z respektu przed... batem

Niezwykła uroczystość w Monachjum

Cała zasługa patriotyczna 90-letniego szturmowca Georga Müntzela z Monachjum było to, że jako furman, dobrze poganiał konie i mocno ciał biczyskiem. Mimo to, a może dlatego, u schyłku lat doczekał się uroczystego jubileuszu, jako najstarszy i najzasłużniejszy szturmowiec.

Sam minister spraw wewnętrznych, Adolf Wagner, raczył pogratulować mu osobiście, a pełnomocnik ministra propagandy państwowej, dr. Goebbels, wręczył wspaniałą wiankę kwiatów

i księgę p. t. „Walka o Berlin”. Szef sztabu Roon przesłał kolei swój portret z autografem i depeszę z życzeniami.

Najsumniej wyraził jubilatowi swe uznanie bawarski prezes ministrów Siebert, przesyłając telegraficznie wyrazy uznania jako „dzielnemu weteranowi brązowej armii Adolfa Hitlera, wzorowemu obywatelowi, pełniącemu szczerze obowiązki względem ludu, wodza i ojczyzny”.

Deszcz meteorytów spada z nieba

W muzeach przyrodniczych przechowywane są setki meteorytów, gości z przestrzeni kosmicznych.

Większość meteorytów jest rozmiarów niewielkich, albowiem niezliczone ilości aerolitów, przyciągane w swym biegu przez ziemie, rozżarzają się do białości w zetknięciu z atmosferą naszego globu, a wówczas spalają się one, pękają na drobne kawałki i po większej części spadają na ziemię w postaci małych okruchów.

Astronomowie obliczają liczbę bolidów, które spalają się w atmosferze ziemskiej na blisko 12 miliardów dziennie.

Największy bolid spadł w Europie we wsi Kniabühna na Węgrzech.

Spadł on na pole w r. 1866, ważył około 300 kilogramów. A jednak wy-

miary tego bolidu są niki w porównaniu z gigantycznymi aerolitami, które w niedającej się określić epoce, spadły na terytoria Brazylii, Peru, Meksyku; waga tych olbrzymów waha się między 8000 — 15000 kilogramów.

Jednym z ostatnich pocisków kosmicznych wielkich rozmiarów, który spadł na ziemię, był kolosalny aerolit, który lat temu kilka ugrzązł w tajgach zachodnio-syberyjskich.

Uderzenie tej kilkusettonowej masy było tak potężne, iż w promieniu kilkudziesięciu kilometrów odczuwano wstrząsy podobne trzęsieniu ziemi.

Pod naciskiem powietrza przy spadku aerolitu spowodował połamanie i powrywanie drzew z korzeniami w talizdzie w promieniu kilkunastu kilometrów od miejsca spadku.

Ku słońcu...



Pragnieniem dziwnym przejechała ku słońcu wzniosła oceta, i w wyż bezkresny spoziera, — Czy nieci ja stratosfera?

Czy myślał może odlatu, Od nizin i bagnisk świata, I duch jej z nich się wywala? Co znów? — Ona się opala...

Ruch budowlany dzięki rozwodom

Czem dla Polski pod względem latwości rozwodom jest Wilno, tem dla Ameryki — Reno, miasto stanu Nevada, gdzie wolno zmieniać małżonków, jak rekawiczki. W ostatnich jednak czasach coś psuje się w tym raj. Oto nowym sędzią, Emmet Walsh, zapowiedział stanowczo, że udzielać będzie rozwodów tylko stałym mieszkańcom miasta, lat dziesięć dawną w nim osiadłym. Ale oczywiście niema prawa bez furtki: kto kupi plac lub jakąś nieruchomości w obrębie miasta, zyskuje przy-

wile stałego mieszkańca, choćby mieszkał gdzie indziej.

— Bravo! — wołają rozwodnicy i kupują parcele.

W mieście, mimo kryzysu, zrobił się niebywały ruch: do opustoszałych hoteli zleźdżają geometry, architekci i stawiają osiedla — dla rozwodników. Są to naprawdę małe „bungalowy”. Jakies altanki i domki z kart, które kosztują tanio — to grunt, no, i starczą zazwyczaj tylko na noc poślubną.

RADIO WARSZAWSKIE

CZWARTEK
WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.).
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 14.35: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt. 16: Słuchowisko ze Lwowa dla dzieci. 16.30: Płyty. 17: Odczyt z Wilna: „Współzycie dzieci”. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15: Odczyt z Wilna: „Zwiedzajmy północ Polski”. 18.35: Koncert: kameralny. 19.40: Feljton: „Turystyka na własnym podwórku”. 20: Koncert. 21: Odczyt: „O Inie i welnie”. 21.10: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej. PIĄTEK
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Koncert popularny. 12.35: D. c. koncertu. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt. 16: Koncert popularny z Ciechocinka. 17: Odczyt: „Co państwo zrobili dla kultury fizycznej”. 17.15: Koncert solistów ze Lwowa. 18.15: Odczyt: „Co to jest Fundusz Pracy”. 18.35: Płyty. 19.40: W rubryce: „Na widnokręgu”. 20: Koncert symfoniczny. 21.10: D. c. koncertu. 22: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.40: D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka.

„Ciocia Walercia”



FOT. J. MALARSKI

Janina Janecka w doskonałej komedji Deval'a „Stefek” granej w teatrze Nowym w Warszawie.

Warszawskie migawki sądowe

Jeden dzień urlopu

Otwockie powietrze działa

Pachniało rozgrzaną w słońcu żywicą, las stał nieruchomo jakby zasłuchany w wesoly świergot i poświsty ptaków.

Ścieżyna szli dwaj panowie w niebieskich koszulach i żakietowych spodniach w paski.

— I co pan powiesz do ta swobody, Rabinowicz? Tu się można po wiedzieć oddycha, co?

— Zależnie, tak jest panie Kac.

— Albo weź pan tego ptaszka co idzie właśnie zaćwiergotać, kukułka się nazywa, za Szylera Szkolnika się zatrudnia, co wszyst ko pan nie chcesz pana wywróżyć a propos interesów handlowych, tudzież suma sumum ilość dzieci.

Tam znowu na listeczku wywior ka się podpuszcza. Ona się nie mar twi dolar spadł, jej nie obchodzi o brotowy, dochodowy, kryzysowy. Cała można powiedzieć natura ska ka, śpiewa i sie bawi z ładną po godą. W Otwocku dzisiaj chce się żyć i nie chce się umierać!

— Niewatpliwie, panie Ka.

— Natomiast najważniejsza rzecz wyświecie swoboda. Pan tu nie widzi sz komornika, pana nie ziębi re jent, pan gwizdasz na sekwestrata ra, pan się śmiesz z magistrata, pan pogardzasz z Kasa Chorych. Co jest dla pana dzisiaj podatek? Wywior ka pan na niego jesteś, z ogonem możesz pan machać na sa mego naczelnika urzędu skarbowe go...

— Natomiast w poniedziałek jak pan wróci, do interesu się pana odechce to machanie.

— Rabinowicz! Oblewaliście mnie z zimną wodą. W poniedziałek płace rate z odsetkami i kosztami. Ale dziś jest sobota, sklep zamknięty się znajduje na blacie natury, powietrze mnie rozpycha, czuję się wieśniak, czuję się chamski. Żeby spotkałem jakiego sekwestrata jaby mu dzisiaj pokazałem gdzie rak świśnie.

— Panie Kac, patrz pan, masz pan szczęście idzie właśnie pan Jaxa-Smigilewski.

— Anatol?

— We własną osobistą osobę, to raz pan gwizdał na niego, ubliżał się pan z nim.

Istotnie z pociągu kolejki wysiadł sekwestrator p. Anatol Jaxa-Smigilewski i zmierzzał ku domowi.

Pan Szymon Kac pomyślał chwile, poczem wydobyl portfel, podbił do niego i zawołał.

— Panie Jaksuś, dzieńdoberek się z panem, widział pan tej forsy. Mam, ale nie dam ani na koszty, ani za wóz, ani za odsetki, ani kryzysowe, ani za cholera wie jakie, ani za żadne. Ja dzisiaj jestem letnik na urlopie psiakrew się znajdę, za wywiorke skakam i mam pana tudzież pańskiego naczelnika już pan wiesz gdzie, tu gdzie wywior ka pana może mieć!

Pan Jaxa-Smigilewski przystanął, wydobyl notes, zapisał poufale wyrażenia p. Kaca i po dwu dniach skierował sprawę do sądu o obrażenie urzędnika.

W sądzie grodzkim p. Kac tłumaczył się, że uderzył mu do głowy wolność podatkowa oraz otwockie powietrze.

Mimo to został skazany na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

Stąd prosty wniosek: że wielkim nietaktem ze strony np. sekwestratorów jest wyjeżdżanie na letnisko do Otwocka, Fallenicy, Miedzeszyna i innych kupieckich miejscowości. Trzeba dać ludziom odpocząć.

— oOo —

Cenny dar dla nauki polskiej

Minister oświaty republiki francuskiej specjalnym dekretem przyznał w darze Obserwatorium astronomicznemu Uniwersytetu Poznańskiego zbiór katalogów i map fotograficznych nieba, tak wydanych, jak i mających być wydane przez francuskie obserwatoria astronomiczne.

Cenna kolekcja map i katalogów, wartości 10.000 zł., nadeszła już do Obserwatorium astronomicznego U. P.

Perugjańscy studenci w Warszawie



W stolicy przebywa wycieczka studentów i profesorów z Perugji pod przewodnictwem prof. Giuseppe Capro (drugi z prawej)

Park im. Prezydenta Rzplitej

W rozplanowaniu przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej przewidziane jest — jak wiadomo — urządzenie dużego, liczącego powyżej 6 ha powierzchni, parku, który, łącząc się z bulwarami na terenie parku wojewódzkiego, stanowić będzie miejsce wypoczynku ludności. Jak się dowiadujemy — szeregi działających na terenie Białegostoku organizacji b. wojskowych, zawodowych, kulturalno-oświatowych zamierza wystąpić z projektem, aby park ten nazwano imieniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, w uznaniu wielkich zasług na niwie pracy państwowej i dla uczczenia powstania Jego wyboru na stanowisko Pierwszego Obywatela Państwa.

Magistratu już niema

Wchodząca w życie nowa ustawa samorządowa kładzie kres wszystkiemu magistratom, które oficjalnie przestały istnieć. Instytucje, które kierują gospodarką miast polskich, otrzymały obecnie nazwę zarządów. Przesłał więc istnieć i magistrat m. Białegostoku, a w zamian mamy nową nazwę: „Białostocki zarząd miejski”.

Uruchomienie fabryki

W dniu wczorajszym uruchomiona została fabryka włókiennicza Amdurskiego w Pieszczykach. Puszczanie w ruch fabryki nastąpiło po podpisaniu onegdaj przez jej właściciela umowy zbiorowej z dnia 16 czerwca br., przewidującej dla Pieszczyk place o 10% niższe, niż w Białymstoku.

Obóz letni dla młodzieży

Dzięki subwencji, udzielonej przez komitet funduszu pomocy bezrobotnym, Tow. „Przystań”, zorganizowało w Augustowie obozy letnie dla młodzieży, pracującej zawodowo w przemyśle, handlu i rzemiośle. W dniu wczorajszym odebrał do Augustowa pierwszy transport w liczbie 40 osób.

Falszercz

Sąd okręgowy w Łomży rozpatrywał sprawę mieszkanka Łomży, Władysława Duchnowskiego, z zawodem Sztukatora, który fabrykował monety 1, 2 i 5-złotowe. Podczas rewizji znaleziono u niego większą liczbę tych monet. Zapadł wyrok, skazujący fałszera na pół roku więzienia.

Postrzelony w szyję

We wsi Szary w pow. suwalskim, w zagrodzie, należącej do gospodarza Czujewa, Makrakow Onufry postrzelił w szyję Jana Cybulskiego, mieszk. wsi Zaleszczyce, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zabójstwo

Przed piwiarnią Krowickiego przy ul. Surazkiej 44 wynikła po pijanemu pomiędzy Janem Bukowskim (zam. na Antoniuku) i Władysławem Wojciechowskim bójka, podczas której Wojciechowski ugodził swego przeciwnika nożem w brzuch. Cios był śmiertelny. Przewieziony do szpitala św. Rocha Bukowski zmarł. Wojciechowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

JUŻ JUTRO W APOLLO
dawno oczekiwana kapitalna kom. czeska p.t.
„OBRAZA MAJESTATU”
W roli głównej
najweselejszy człowiek świata
VLASTA BURJAN

Nie trzeba dodawać, że projekt ten spotka się z najgorętszym poparciem miejscowego społeczeństwa oraz tych wszystkich czynników, od których uzależnione jest nadanie nazwy nowemu parkowi.

Przyszłość jezior augustowskich

Uroczysty obchód „Święta Morza” na wybrzeżach i falach jezior augustowskich ściągnął do tego pięknego zakątka naszego województwa z innych dzielnic kraju wiele osób, które po raz pierwszy mogły podziwiać tak mało znane w Polsce jeziora, posiadające idealne warunki dla uprawiania sportu wodnego oraz pokryte starym, przelicznym lasem wybrzeża, gdzie mogłyby powstać letniska. A tereny nad jeziorami Necko, Białem i Rozpudą nadają się najzupełniej na ten cel. Coprawda ludność m. Augustowa wyjeżdża do oddalonych o kilka kilometrów Sajenek lub nad odległe 16 km. najwyżej położone jezioro Serwy, gdzie znajduje się również schronisko dla turystów, albo też nad największe co do powierzchni jez. Wigry (10 km. od Suwałk, 20 km. od Augustowa) — to jednak te trzy jeziora pod Augustowem posiadają — ze względu na dogodność komunikacyjne (leżą w pobliżu stacji, a tylko jezioro Rozpuda nieco dalej) — znacznie lepsze warunki pod rozbudowę letnisk, dokądyby ściągano na wywczasu nie tylko z woj. białostockiego, ale i z innych sąsiedzijszych z nim miast.

Jeśli dotychczas piękna tych jezior nie wyszła — to dzięki się to wskutek braku zainteresowania, które dziś ogromnie wzrosło. I tak więc powstał nad jeziorem Białem — jak to wczoraj podawaliśmy — oddział Yacht

Zabawa w Czarnej Wsi

Sekcja propagandowa oddziału organizacji przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju w Czarnej Wsi organizuje w niedzielę dn. 22 b.m., w świetlicy straży ogniowej w Czarnej Wsi, zabawę, na którą się złoży: komedycja ludowa p. t. „Blażek opętany” L. Anczyca, „Wesele wiejskie” ze śpiewami i tańcami ludowymi i zabawa taneczna. Przygrywać będzie kapela wiejska i orkiestra dęta.

Piorun

We wsi Plebanowce pow. suwalskiego uderzył nocy wczorajszego piorun i wznicił pożar, który strawił zabudowania, należące do Rodziewiczów Jana i Hajkowskiego Stanisława. Straty wynoszą 2.600 zł.

Małżeństwa w woj. białostockim

Według danych głównego urzędu statystycznego — w pierwszym kwartale br. zawarto ogółem w Polsce 81.681 małżeństw, z czego na województwo białostockie przypada 5.351.

Nr. Km. 1272 1933/IV.

OBWIESZCZENIE.

Józef Uziembło, Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rew. IV mający kancelarię w Białymstoku, przy ul. Marsz. Piłsudskiego nr. 5, na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 28 lipca 1933 r. od godz. 12 przy ul. Rynek Kościuszki Nr. 13, na żądanie Syndyków Ost. Masy Upadł. Tow. Wazaj. Ubezp. „Zw. Ubezp. Przemysłowców Polskich”, odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z kasy żelaznej, tokarni i innych ruchomości, oszacowanych na 2.100 zł, która rozpocznie się od 2% ceny oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu i miejscu licytacji.

Białystok, dn. 5.VII 1933 r., Komornik (—) J. Uziembło

DOKTOR
Leon KRYŃSKI
Choroby wewnętrzne, skórne i moczopłowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-57

Popierajcie L.O.P.P.

Nad jeziorami augustowskimi

Onegdaj o godzinie 8 wiecz. przyjechali do Białegostoku pp. premier Jędrzejewski i prezes BBWR, płk. Ślawek. Wczoraj wczesnym rankiem obaj w towarzysztwie p. wojewody Kościalskiego udali się samocho-

dem do Augustowa, gdzie bawi od wtorku przybyli autem z Warszawy celem zwiedzenia jezior i okolic m. Augustowa wiceminister sprawiedliwości p. Car.

Klubu Polski. Nad jeziorami augustowskimi bawił minister spraw zagranicznych p. Beck, a wczoraj p. premier Jędrzejewski, prezes B.B.W.R. płk. Ślawek, wiceminister sprawiedliwości p. Car i jako gospodarz ziemi Białostockiej p. wojewoda Kościalski. Być może, że w rozmowach, jakie prowadzono, poruszono również kwestię ewentualnego użytkowania terenów nad jeziorami pod letniska. Nie byłaby to zresztą sprawa trudna do przeprowadzenia, gdyż wybrzeża stanowią własność państwową.

W każdym razie stwierdzić wypada, że sprawa wykorzystania jezior już dojrzała, i prawdopodobnie w niedługim

Emigracja do Ameryki południowej

Liczba wychodźców z Polski w ostatnich czasach ogromnie spadła. Dzieje się to wskutek kryzysu, przeżywanego przez cały świat. Obecnie istnieją tylko możliwości emigracji dla rolników do krajów Ameryki południowej.

Do Brazylii wyjeżdżać mogą — zgodnie z ustalonymi przepisami emigracyjnymi — następujące kategorie osób: 1) posiadacze imiennych wezwań czyli „termo responsabilidade”, wystawionych przez krewnych w Brazylii, 2) emigranci bez wezwań, mający poza opłatą kosztów przejazdu sumy pokazowe w wysokości dol. 200 od osoby (od dzieci do lat 12 wymagana jest suma pokazowa w wys. dol. 135), 3) rodziny rolnicze, udające się na kolonję „Aguia Branca”, w Espirito Santo w charakterze osadników-kolonistów. Karta okrętowa do Brazylii kosztuje zł. 950 od osoby powyżej lat 10. Osadnicy, udający się na kolonję „Aguia Branca” korzystają z ulgowych kart okrętowych, placą bowiem tylko zł. 677.50 od osoby dorosłej. Najbliższy transport osadników-kolonistów wyruszy z Warszawy dn. 23 lipca.

Zezwolenia na wyjazd do Argentyny wydają władze argentyńskie rodzinom rolniczym, posiadającym poza opłatą kosztów podróży kapitał w wysokości dol. am. 560 czyli 70 peso w złocie. Rodziny osadnicze korzystają z ulgowych kart okrętowych i placą tylko zł. 667.50 za przejazd od osoby, a nie zł. 950, jak zwykli emigranci do Argentyny. Oprócz sumy na zakupienie kart okrętowych i ziemi, osadnicy przedstawiają w konsulacie argentyńskim czek na 30 peso w złocie, jako sumę gwarancyjną za takse wizowa. O ile rodzina w ciągu miesiąca od daty przyjazdu do Argentyny osiedli się na roli, wówczas otrzymuje zwrot czeku. Wzję na wyjazd do Urugwaju otrzymać mogą posiadacze

Obstrukcja

Świadectwa klinik dla kobiet potwierdzają, że łagodnie przebiegająca naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa” jest stosowana z doskonałym skutkiem, zwłaszcza u położnic.

POD PROTEKTORATEM P. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO
III TARGI PÓŁNOCNE I WYSTAWA LNIARSKA
26-VIII-1933 w WILNIE 10-IX-1933 r.

PRZEMYSŁ, HANDEL I RZEMIOŚKA
ROLNICTWO I LNIARSTWO

Zamówienia na stoiska w Pawilonie Głównym i na odkrytych terenach należy zgłaszać do dnia 1 sierpnia r. b. Wystawcy korzystają ze znacznych udogodnień kolejowo-transportowych. Ceny stoisk znacznie niższe. — W przygotowaniu masowe wycieczki z całej Polski i zagranicy.

DYREKCJA TARGÓW: Wilno, Ogród Bernardyński, tel. 11-06. Biuro czynne codziennie z wyjątkiem świąt od 11—3 i od 7 do 9-ej. Dla interesantów od 11—12-ej i od 17 do 19-ej.

PODWOJNY PROGRAM **APOLLO** **TYLKO DZIŚ**

Ludzie za kratami **Carmencita**
6.30, 9 POCZĄTKI 8, 10.15

Ulgi w spłacie zaległości podatkowych

Według doniesień z Warszawy — opracowywane obecnie przez min. skarbu rozporządzenie o ulgach podatkowych, opierające się na uchwałach ostatniego komitetu ekonomicznego ministrów, przewiduje znaczne ulgi w spłacie zaległości podatkowych, powstałych przed dniem 1-go października 1931 r.

Wszystkie zaległości, które nie przekraczają sumy 50 zł., oraz odsetki i kary za zwłokę, zostaną umorzone. Przy sumach wyższych spłaty te będą rozłożone na raty w następujący sposób: O ile dłużnik będzie mógł zabezpieczyć te należności hipotecznie, spłaty zostaną rozłożone na 10 lat i rozpoczną się w r. 1935. Oprocentowanie tych zaległości

wynosić będzie 4 i pół procent rocznie. Zaległości, które nie będą zabezpieczone hipotecznie, zostaną rozłożone na lat 3, a oprocentowanie ich będzie wynosić 6 procent rocznie.

O b o w i ą z k i przewożących towary samochodami ciężarowymi

W myśl postanowienia regulaminu dla zarobkowego przewoźu towarów samochodami ciężarowymi (Dz. Ust. Nr. 104 z r. 1932) — przedsiębiorstwa, uprawiające takie przewozy, obowiązane są prowadzić kwitariusze, zlecenia i księgi przewozów według wzorów, ustalonych w załącznikach do tego regulaminu. Wobec niestosowania się przedsiębiorców do powyższych przepisów — urząd wojewódzki wydał zarządzenie starostwom, by wzmocniły kontrolę i winnych pociągały do odpowiedzialności na podstawie art. 7 ustawy koncesyjnej z dnia 14 marca 1932 r., przewidującej kary grzywny do 3.000 zł. lub aresztu do 3 miesięcy.

KRADZIEŻE

— Mieszkanka wsi Zarzecza nie gm. Gródek, Sokółowska Tekla, podczas nieobecności domowników skradła z mieszkania Kiwaczewskiej Lidji (Szosa Południowa 17) sukienkę wartości 30 zł. Sukienkę od Sokółowskiej odebrał i zwrócił Kiwaczewskiej.

— Z niezamkniętego kiosku Lichaszan Eugenji, zam. przy ul. św. Janki 19, dokonano kradzieży miedzianego syfonu, 2 syfonów szklanych i 2 form do lodów — wartości 200 zł.

— Regie Annie (ul. Warszawskiej 34) przy zbiegu ul. Piękiej i Surazkiej Bukowski Józef (Antoniukowska 20), Liszewski Władysław (Młynowa 53) i Baranowski Józef (Włodajewskiego 8) skradli z kiesz. 5 zł.

— Otworzywszy kłódkę podobionym kluczem — Aleksandrowi Klimiukowi (Dojłidy Fabr. Nr. 37) skradziono rower firmy „Potobor” wartości 80 zł.

— Kazimierzowi Kalinowskiemu (wieś Zwierki gm. Zabłudów) Kowalkowska Tekla, zebrała, bez stałego miejsca zamieszkania, skradła dużą chustkę wartości 25 zł. Złodziejkę zatrzymano i oddano do dyspozycji sądu.

„Dziennik Białostocki”

podaje w związku z okresem wyjazdów

LETNI ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

ważny od dnia 15-go maja 1933 r.

godz. minut	Pociągi odchodzą z:	godz. minut	Pociągi przychodzą do:	godz. minut	
0 20	Warszawy gł. poś.	3 25	Wilna	7 50	
1 00	" wileń. osob.	6 00			
7 15	" gł. poś.	10 16	Stołpców	14 57	
9 15	" główn. osob.	13 02	Wilna	18 40	
15 10	" wileń. "	18 36			
22 35	" " " }	2 04	Wilna	7 20	
		3 38	Baranowicz C	10 03	
6 10	Oran (Grodna 8 ²⁰ *)	9 50			
8 15	Wilna osobow.	12 57	13 12	Warszawy główn.	16 35
20 45	" osobow.	1 59	2 19	" Wil.	6 00
23 30	" pocięszn.	3 13	3 28	" główn.	6 30
14 05	Stołpców pośp.	18 41	18 49	" "	21 45
	Baranowicz		6 30	" Wil.	9 55
			19 06	" "	23 30
20 45	Grodna**)	22 20			
15 32	" mieszany	18 05			
6 00	Suwałk (Grodna 8 ²⁰)	9 50			
20 10	" "	1 59			
			10 50	Grodna mieszany	13 22
			6 15	" "	8 00
			18 55	Suwałk	23 47
			2 18	" "	7 30
1 25	Grajewa	3 05	3 50	Brześć	7 00
5 50	" "	7 55	13 10	" "	16 15
13 35	Brześć	16 55	19 00	Grajewa	21 20
23 50	" "	3 00	3 40	" "	5 15
16 38	Ostrołęki	20 10			
4 15	" "	7 35			
			8 05	Ostrołęki	11 00
			19 30	" "	22 05
6 00	Białowieży	9 00			
			14 35	Białowieży	17 32
18 42	Baranowicz	1 57			
2 34	" "	9 25			
			18 50	Baranowicz	0 55
			18 55	Oran (Grodna 20 ⁴⁰ *)	22 12
6 25	Łap	7 15			
			16 00	Łap	16 48

*) W okresie od 15.VI do 15.VIII kursuje do Wilna w soboty i dni świąteczne